

MICHAŁ JERZY ZACHARIAS  
(Warszawa)

## SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA I POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI W LATACH 1936–1939

(w związku z publikacją materiałów Juliusza Łukasiewicza pt.  
*Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, pod red. Waława Jędrzejewicza  
i Henryka Bułhaka, Warszawa 1995, ss. 497, Warszawska Oficyna  
Wydawnicza „Gryf” i Instytut Historii PAN)

Juliusz Łukasiewicz był jednym z najwybitniejszych dyplomatów II Rzeczypospolitej. Związany z obozem marszałka Józefa Piłsudskiego pełnił różne funkcje dyplomatyczne. W latach 1932–1936 był posłem, a następnie ambasadorem w Moskwie. Pod koniec czerwca 1936 r. objął stanowisko ambasadora w Paryżu. Sprawował je do listopada 1939 r.

Prezentowane materiały pierwotnie zostały opublikowane po angielsku w 1970 r., a następnie po niezbędnych uzupełnieniach po polsku w 1989 r. w Londynie<sup>1</sup>. Są to przede wszystkim raporty Łukasiewicza z lat 1936–1939, jego pamiętniki, obejmujące okres od połowy marca do końca września 1939 r., spisane między listopadem 1939 r. a marcem 1940 r. oraz późniejsze artykuły, opublikowane w różnych pismach emigracyjnych. Waław Jędrzejewicz i Henryk Bułhak, będący redaktorami omawianego zbioru, zamieścili w nim także dodatkowe dokumenty, głównie telegramy, listy szyfrowe i raporty innych dyplomatów polskich oraz instrukcje ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Józefa Becka. Sporządzili także liczne, niekiedy bardzo szczegółowe przypisy i komentarze. W rezultacie dzięki ich wysiłkowi czytelnicy pracy uzyskali wiele dodatkowych informacji wiążących się z działalnością Łukasiewicza w Paryżu. Pozwalają one lepiej zrozumieć politykę zagraniczną Polski oraz sojuszniczej Francji. Pewne wątpliwości pojawiają się jedynie w związku z usuwaniem w niektórych miejscach oryginalnych fragmentów wspomnień Łukasiewicza i zastępowaniem ich jego wcześniejszymi raportami. Bardziej zasadne byłoby zamieszczenie jednych i drugich. Umożliwiłoby to zainteresowanym zapoznanie się z różnymi wersjami tych samych zagadnień przedstawionych przez Łukasiewicza. Byłoby zgodniejsze z zasadą wykorzystywania przez historyka wszystkich dokumentów i przekazów dotyczących poszczególnych problemów.

---

<sup>1</sup> *Diplomat in Paris 1936–1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland*, ed. by W. Jędrzejewicz, New York and London 1970; *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*. Wydanie rozszerzone opracowali W. Jędrzejewicz i H. Bułhak, Londyn 1989.

Materiały przedstawione w pracy zawierają wielką ilość niezmiernie ważnych informacji dotyczących celów i motywacji kierowników polityki zagranicznej Polski i Francji, a także rozbieżności, jakie ujawniały się w stosunkach między tymi państwami. Na podstawie tych informacji można stwierdzić, że działania podejmowane przez Becka nie były wynikiem antyfrancuskich uprzedzeń czy też niezrozumienia przez niego rzeczywistego położenia oraz interesów państwa polskiego, co zarzucają mu jego krytycy<sup>2</sup>. Są także wymownym świadectwem, że u źródeł postawy Francji leżało nie tyle niezrozumienie czy lekceważenie interesów Polski, co w znacznej mierze odmienna perspektywa polityczna. Składały się na nią przede wszystkim uwarunkowania związane z kompleksem spraw zachodnioeuropejskich, tj. stosunkami z III Rzeszą, coraz większym uzależnieniem od polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, wzrastającym konfliktem dyplomatycznym z Włochami i oddziaływaniem wojny domowej w Hiszpanii.

Z omawianej pracy wynika, że na postawę francuską wpływały także obciążenia związane z utrzymywaniem rozległego imperium kolonialnego oraz wewnętrzne słabości, tak wyraźnie ujawnione chociażby w okresie rządów Frontu Ludowego. Podjęte wówczas kosztowne reformy społeczne nie sprzyjały ani dozbieraniu armii, ani prowadzeniu aktywnej i zdecydowanej polityki zagranicznej.

Wspomniane wyżej okoliczności wpływały negatywnie na międzynarodowe zaangażowanie Francji. Było to widoczne głównie na tych obszarach, które miały znaczenie drugorzędne z punktu widzenia interesów tego państwa, m.in. w Europie Środkowo-Wschodniej.

W rezultacie czytelnik prezentowanej pracy uzyskuje wielką szansę poznania różnych celów, motywacji i uwarunkowań polityki zagranicznej Polski i Francji, a także innych państw, przede wszystkim Wielkiej Brytanii. Postawa tych krajów w latach trzydziestych do dzisiaj jest przedmiotem ożywionych sporów i polemik. Sądy i interpretacje poszczególnych problemów i zagadnień są zróżnicowane, niekiedy się wykluczają. Tytułem przykładu można by wspomnieć o dyskusjach związanych z polityką Polski i mocarstw zachodnich wobec Czechosłowacji w 1938 r.

Taka sytuacja powoduje, że każda próba przedstawienia czy choćby jedynie dokładniejszego zasygnalizowania problematyki omawianej książki wymaga wyjścia poza ramy tradycyjnej recenzji. Wydaje się, że najstosowniej byłoby ją przedstawić w formie rozbudowanego artykułu recenzyjnego.

Należy podkreślić, że decydując się na wykorzystanie tej metody prezentacji i krytycznego omówienia tematyki książki trzeba będzie sięgnąć także do informacji pochodzących z innych źródeł i opracowań. Ułatwi to zrozumienie wielu faktów i zagadnień przedstawionych w materiałach Łukasiewicza. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet dzisiaj, ćwierć wieku od momentu pierwszego wydania, są one niekiedy pomijane milczeniem przez historyków<sup>3</sup>. Zdają się oni nie dostrzegać faktu, że mate-

---

<sup>2</sup> Bardzo bliski takiemu ujęciu jest m.in. Olgierd Terlecki, autor pracy pt. *Pulkownik Beck*, Kraków 1985. Terlecki sugeruje, że Beck lekceważył znaczenie czynnika francuskiego w polityce Polski, a nawet zarzuca mu pewną frankofobię. Por. M. J. Zacharias, artykuł recenzyjny w związku ze wspomnianą pracą, „Dzieje Najnowsze” 18, 1986, z. 3–4, s. 313–324.

<sup>3</sup> Por. J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji w 1938 r.*, „Przegl. Hist.” 87, 1996, z. 1, s. 43–59. Autor tego artykułu w żadnym miejscu nie powołuje się na żadną z wersji prezentowanych materiałów Łukasiewicza, mimo znaczenia, jakie posiadają one dla badaczy polityki Becka wobec Czechosłowacji w 1938 r.

riały te należą do najważniejszych opublikowanych zbiorów dokumentów poświęconych polskiej polityce zagranicznej w latach trzydziestych<sup>4</sup>.

Starając się o dokładne, w miarę możliwości, przedstawienie materiałów Łukasiewicza, autor niniejszego artykułu chciałby poświęcić nieco miejsca także jego ocenom, przewidywaniom i sugestiom. W pewnych przypadkach wpływały one na posunięcia Becka, w innych — można je potraktować jedynie jako interesujące komentarze, pozwalające lepiej zrozumieć sytuację międzynarodową w przededniu drugiej wojny światowej. Niekiedy są one sprzeczne z utrwalonymi stereotypami interpretacyjnymi, co dotyczy m.in. poglądów Łukasiewicza w sprawie charakteru i wpływu francuskiej opinii publicznej na politykę zagraniczną III Republiki. Jak dotychczas, poglądy i refleksje ambasadora nie doczekały się właściwego omówienia w literaturze przedmiotu.

Łukasiewicz obejmował stanowisko ambasadora w Paryżu w niezmiernie ważnym momencie. Było to wkrótce po akcji Hitlera z 7 III 1936 r., równoznacznej nie tylko z remilitaryzacją Nadrenii, ale i wypowiedzeniem przez niego układów lokarnieńskich. Oba te fakty oznaczały istotną zmianę sytuacji międzynarodowej. Liczyło się także zwycięstwo wyborcze we Francji partii Frontu Ludowego, które 4 czerwca utworzyły rząd z socjalistą Léonem Blumem na czele. W tej sytuacji nowy ambasador miał działać na rzecz zacieśnienia i sprecyzowania sojuszu polsko-francuskiego na podstawie układu sojuszniczego z 1921 r., „którego tekst — jak pisze Łukasiewicz — był lepszy i pełniejszy niż lokarnieńskiego paktu gwarancyjnego z r. 1925”<sup>5</sup>. Chodziło także o uzyskanie kredytu na dozbrojenie armii i zacieśnienie współpracy wojskowej między Polską i Francją. Jest rzeczą charakterystyczną, że w ramach tego planu strona polska miała unikać „jakichkolwiek nowych obciążeń polityczno-wojskowych” ze względu na „poważne naruszenie prestige’u Francji po kompromitacji w sprawie Nadrenii” jak i na to, „że nic można było przewidzieć, jaka będzie polityka rządów Frontu Ludowego, a należało się liczyć, że rządy te osłabiają Francję wewnątrz”<sup>6</sup>. Unikanie tych „obciążeń” miało się wiązać przede wszystkim z kontynuacją polityki odrzucania francuskich sugestii nawiązania przez Polskę współpracy z Czechosłowacją i Związkiem Sowieckim.

Jak wiadomo, w sierpniu i wrześniu 1936 r. doszło do zacieśnienia stosunków między Warszawą i Paryżem w następstwie wizyt gen. Maurice’a Gamelina w Polsce i gen. Edwarda Śmigłego-Rydza we Francji. W rezultacie Polska uzyskała pożyczkę na dozbrojenie swej armii. Zdaniem Łukasiewicza strona francuska wywiązała się z zobowiązań podjętych w tej sprawie<sup>7</sup> jedynie częściowo nie tyle z powodu złej woli

<sup>4</sup> Spośród wspomnianych zbiorów dokumentów należałoby wymienić przede wszystkim następujące: *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1 (1935), t. 2 (1936), t. 3 (1937), opr. T. Komarnicki, t. 4 (1938–1939), opr. J. Zarański, Londyn 1964–1972 (cyt. nast. DTJS); *Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland*, ed. by W. Jędrzejewicz, New York and London 1968; *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, pod red. T. Jędruszczaka i M. Nowak-Kielbikowej, t. 1 1918–1932, Warszawa 1989, t. 2 1933–1939, Warszawa 1996.

<sup>5</sup> J. Łukasiewicz, *Okupacja Nadrenii i Rambouillet*, s. 40 omawianej pracy (przedruk z „Wiadomości Polskich”, nr 115, 1942). Łukasiewicz ma na myśli polsko-francuski traktat gwarancyjny, opracowany i parafowany wraz z innymi umowami w dniu 16 X 1925 r. na konferencji w Locarno, a podpisany, wraz z nimi, 1 XII 1925 r. w Londynie. Szczegóły: M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia. Polityka zagraniczna RP 1918–1939*, Warszawa 1993, s. 87; H. Buthak, *Polska — Francja. Z dziejów sojuszu 1922–1939*, cz. I (1922–1932), Warszawa 1993, s. 204–205.

<sup>6</sup> J. Łukasiewicz, *Okupacja Nadrenii i Rambouillet*, s. 40 omawianej pracy.

czy też niedocenyenia polskiego partnera, co „ogólnego rozprężenia” w swoim przemyśle, konieczności zaspokojenia potrzeb własnej armii, „a częściowo być może niedostosowania naszych zamówień do ówczesnych możliwości przemysłu francuskiego”. Interesująca jest także opinia ambasadora, że polskie „obawy co do trudności ułożenia stosunków z rządem Frontu Ludowego okazały się przesadne”. W rzeczywistości bowiem ministrowie wywodzący się z tego obozu politycznego „wykazali w czasie rokowań i rozmów wiele szczerej przyjaźni, dobrej woli i zrozumienia dla naszej sytuacji”<sup>8</sup>.

Taka postawa niewątpliwie mogła zaważyć na późniejszych ocenach ministra Becka, że nowi przywódcy Francji mieli więcej zrozumienia „dla stanowiska Polski” i że kontakty z nimi były łatwiejsze niż z ich poprzednikami<sup>9</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że ówcześni przywódcy francuscy, podobnie jak przedstawiciele wcześniejszych rządów nad Sekwaną, okazywali zauważaną przez Łukasiewicza wyraźną rezerwę w sprawie „udzielenia nam nowych, poważnych gwarancji”<sup>10</sup>, że z góry je wykluczali. Ta wyraźna niechęć do rozszerzania zobowiązań Francji uwidoczniła się i w przyszłości, m.in. w czasie rokowań w sprawie zawarcia tzw. Paktu Zachodniego.

Wspomniana inicjatywa, będąca w istocie nową wersją porozumienia Francji, Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii narodziła się po remilitaryzacji Nadrenii. Z czasem doprowadziła do powstania koncepcji dwuczłonowego paktu gwarancyjnego, obejmującego Francję, Niemcy i Wielką Brytanię oraz Francję, Niemcy i Włochy. Wywołała duże zaniepokojenie w Warszawie. Władze polskie nie bez racji przypuszczały, że może ona doprowadzić do ponownego, nierównego potraktowania kwestii bezpieczeństwa w Europie Wschodniej i Zachodniej, zgodnie z tradycjami współpracy mocarstw zachodnich, uwidocznionymi w 1925 r., jak i później, w postaci koncepcji tzw. Paktu Czterech z 1933 r.

W tej sytuacji Warszawa zdecydowała się na akcję dyplomatyczną, zmierzającą do uznania przez rządy Francji i Wielkiej Brytanii zasady, „że gwarancje bezpieczeństwa na granicach polsko-francusko-niemieckich, stanowiące równoważne czynniki stabilizacji pokoju w Europie, muszą być traktowane zupełnie równorzędnie”<sup>11</sup>. Wyrażała także przekonanie o potrzebie „uwzględnienia sojuszu polsko-francuskiego” w przyszłym układzie mocarstw zachodnich. Stwierdzała, „że nasze zobowiązania wobec Francji są całkowicie zależne od swobody ruchów, którą Francja zapewni sobie w przyszłym układzie lokarneńskim” (tj. w Pakcie Zachodnim — MJZ)<sup>12</sup>. W rezultacie w trakcie swej wizyty w Londynie w listopadzie 1936 r. Beck sugerował, że gdyby tak się stało, to w przyszłym konflikcie zbrojnym wywołanym przez Niemcy Polska zdecydowanie opowiedziałaby się po stronie mocarstw zachodnich. Wyraźnie dawał do zrozumienia, że w przypadku zaatakowania Francji przez III Rzeszę Wielka Bryta-

<sup>7</sup> O wizytach Gamelina i Śmigłego-Rydza oraz o porozumieniu z Rambouillet: M. Gamelin, *Servir*, t. 1, *La prologue du drame (1930-août 1939)*, Paris 1946, s. 222–236; L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*, Warszawa 1966, s. 117–125; DTJS, t. 2, komentarze redakcji DTJS, s. 493–497; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 221–231.

<sup>8</sup> J. Łukasiewicz, *Okupacja Nadrenii i Rambouillet*, s. 45 omawianej pracy.

<sup>9</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1966, s. 391; zob. także P. Starzeński, *Ostatnia karta europejska*, „Wiadomości”, nr 4, 27 I 1952.

<sup>10</sup> J. Łukasiewicz, *Okupacja Nadrenii i Rambouillet*, s. 45 omawianej pracy.

<sup>11</sup> Telegram szyfrowy nr 66 J. Becka do F. Frankowskiego z 6 VI 1937 r., s. 80 omawianej pracy.

<sup>12</sup> Raport J. Łukasiewicza do J. Becka z 20 XI 1936 r., s. 70 i 72 omawianej pracy.

nia mogłaby jedynie skorzystać wiedząc, że Polska przyjdzie z pomocą ofierze agresji. Oświadczał, że nie ma zamiaru porównywać skromnych zasobów swego kraju z brytyjskimi, lecz antyniemieckie zaangażowanie Polski na kontynencie mogłoby stać się znaczącym czynnikiem w przyszłej wojnie<sup>13</sup>. Być może w ten właśnie sposób, nie nazywając rzeczy po imieniu, Beck chciał podkreślić, że Wielka Brytania, silna na morzu i w powietrzu, jest jednak słaba, praktycznie rozbrojona na lądzie i właśnie dzięki postawie Polski mogłaby znaleźć wsparcie i uzupełnienie swoich skromnych sił w tym zakresie w przypadku konieczności prowadzenia wojny z Hitlerem.

Ta wyraźna sugestia wystąpienia Polski u boku mocarstw zachodnich w przypadku uwzględnienia przez nie jej interesów była leitmotivem polityki Becka<sup>14</sup>. Na początku czerwca 1937 r. minister wyrażał przekonanie, że interesy te wymagają uzupełnienia dwuczłonowego paktu gwarancyjnego trzecim elementem, tj. porozumieniem Francji, Niemiec i Polski, będącym swoistą formą uwzględnienia interesów tych państw w warunkach istniejącego jeszcze, choć bardzo chwiejnego pokoju. Trójczłonowa forma układu sprzyjałaby ścisłemu powiązaniu Polski z Zachodem dzięki równoczesnemu uznaniu przez Francję polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy oraz sojuszu polsko-francuskiego przez III Rzeszę. Miało to zapobiec „takiemu usytuowaniu Polski wobec zachodniego sąsiada, jakie miało miejsce w układach lokarneńskich”<sup>15</sup>.

W rzeczywistości polskie propozycje były równoznaczne z próbą modyfikacji polokarneńskiej koncepcji współpracy mocarstw zachodnich poprzez dodanie do tego „koncertu” II Rzeczypospolitej. Świadczyło to o zmianie taktyki w porównaniu

<sup>13</sup> *Documents on British Foreign Policy 1919–1939* (cyt. nast. DBFP), Second Series, vol. 17, London 1979, dok. nr 364, s. 530.

<sup>14</sup> Świadczy o tym wiele faktów. W marcu 1937 r. w czasie prywatnej rozmowy z Winstonem S. Churchillem w Cannes Beck dal mu do zrozumienia, że w przypadku wojny wywołanej przez Niemcy zagrażającej „porządkowi w Europie” Polska opowie się po stronie Wielkiej Brytanii (J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 120; J. Gawroński, *Moja misja*, s. 391–392). Podobnie w czasie wizyty w Londynie w związku z uroczystościami koronacyjnymi Jerzego VI, między 11 a 19 V 1937 r., w rozmowie z Nevillem Chamberlainem, który w tym czasie był jeszcze kanclerzem skarbu, Beck starał się podkreślić znaczenie swego kraju w razie europejskich kryzysów. Sugerował, że Wielkiej Brytanii nie powinno „być obojętne, gdyby przy wypełnianiu swoich zobowiązań na kontynencie europejskim znalazła Polskę po swojej stronie. Takie jest [...] nasze zasadnicze nastawienie” (M. Nowak-Kielbikowa, *Polska — Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 564). Nawiązanie do oświadczenia złożonego w listopadzie 1936 r. było więc bardzo widoczne.

W grudniu 1937 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Anthony J. Drexel Biddle zauważył, że Beck „wytrwale spogląda na ruchy Brytanii” i że jego przewidywania w sprawie przyszłej działalności Londynu odgrywają ważną rolę w kształtowaniu długofalowej polityki Polski. Ambasador uważał, że „najgłębszym dążeniem” Becka było ścisłe porozumienie z Wielką Brytanią (*Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A. J. Drexel Biddle, Jr., United States Ambassador to Poland 1937–1939*. Ed. with an Introduction of Ph. V. Cannistaro, Ed. Wynot, Jr., T. P. Covaleff, Columbus 1976, s. 17).

Powyższe dążenie uwidoczniło się również w nieoficjalnym, prywatnym kontakcie, jaki Beck nawiązał w dniu 8 VIII 1938 r. w Gdyni z przebywającym tam prywatnie Pierwszym Lordem Admiralicji Alfredem Duffem Cooperem (zob. H. Batowski, *Józef Beck i Duff Cooper w Gdyni w sierpniu 1938 r. U podstaw angielskiej orientacji Becka*, „Dzieje Najnowsze” 7, 1975, z. 3, s. 104–106, 107–109), a także w oświadczeniu, złożonym pod koniec tego miesiąca ambasadorowi Biddle'owi, z którym Beck utrzymywał doskonałe stosunki, również towarzyskie. Z wyraźną nadzieją, że jego wypowiedź zostanie przekazana nie tylko do wiadomości Departamentu Stanu, Beck stwierdził, że polska polityka zagraniczna wobec Niemiec jest rezultatem ustęplivej postawy Zachodu. Zaznaczył, że mimo „przykrych doświadczeń nie jest ona antyfrancuska, a w Anglii widzi w przyszłości ewentualne dodatkowe zabezpieczenie dla Polski, o ile tylko to stare mocarstwo nie wypuści z rąk przewodnictwa” (P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 90).

<sup>15</sup> Telegram szyfowy nr 66 J. Becka do F. Frankowskiego, s. 80 omawianej pracy.

z otwartym przeciwstawieniem się próbom uregulowania spraw europejskich przez mocarstwa zachodnie, uwidocznionym chociażby w 1933 r., w związku z propozycją zawarcia wspomnianego Paktu Czterech. Nie znalazło to jednak zrozumienia u władz III Republiki. Oficjalnie popierały one polskie starania o uwzględnienie sojuszu polsko-francuskiego w przyszłym układzie, ale sprzeciwiały się udziałowi Polski w tym porozumieniu. Argumentowały, że propozycja układu polsko-niemiecko-francuskiego „była w formie szerszej zawarta w projekcie Paktu Wschodniego, który niestety nie doznał w Polsce przyjęcia, jakiego sobie życzył rząd francuski”<sup>16</sup>.

Taka argumentacja niewątpliwie była świadectwem niezrozumienia postawy Warszawy z 1934 r., kiedy to przeciwstawiano się nie porozumieniu Polski, Niemiec i Francji, lecz udziałowi w ramach szerszego układu zdominowanego przez Związek Sowiecki<sup>17</sup>. W rezultacie, w okresie rokowań o realizację Paktu Zachodniego Francja bardziej przeciwstawiała się postulatowi Polski niż Wielka Brytania. Ta ostatnia wyrażała pewne zrozumienie polskich aspiracji do udziału w projektowanym układzie<sup>18</sup>, choć nie można wykluczyć, że jedynie ze względów taktycznych, zgodnie z przekonaniem, że koncepcja ta i tak nie ma zbyt wielu szans urzeczywistnienia. W drugiej połowie 1937 r. istotnie przestała ona być przedmiotem rozmów dyplomatycznych.

W 1938 r. na stosunki polsko-francuskie oddziaływała przede wszystkim sprawa niemieckich żądań wobec Czechosłowacji. Fakty przedstawione w materiałach Łukasiewicza świadczą o tym, że w stosunku do tego państwa Beck kierował się głównie chłodnymi racjami i kalkulacjami politycznymi. Nie darzył Czechosłowacji specjalną sympatią, nie bez pewnej racji zresztą<sup>19</sup>, ale przypisywana mu niechęć, osobiste fobie i nieracjonalne uprzedzenia nie miały decydującego wpływu na jego działania<sup>20</sup>.

Zdaniem Wacława Jędrzejewicza i Henryka Bułhaka polityka Becka w czasie kryzysu czechosłowackiego była dyktowana chęcią „ostatecznego załatwienia sprawy

<sup>16</sup> List szyfrowy nr 15 J. Łukasiewicza do J. Becka z 16 VI 1937 r., s. 83 omawianej pracy.

<sup>17</sup> Chodzi o koncepcję tzw. Paktu Wschodniego. Literatura w tej sprawie jest bardzo duża. Myślę, że najtrafniejszą interpretację tej koncepcji przedstawił S. Gregorowicz w pracy *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982, s. 177–219.

<sup>18</sup> Wyraziło się to m.in. w komunikacie z 11 XI 1936 r. wydanym z okazji wizyty Becka w Londynie. Szczegóły: DTJS, t. 2, s. 537–538; M. J. Zacharias, *Polska polityka zagraniczna wobec próby porozumienia mocarstw zachodnich w 1936 r.*, „Kwart. Hist.” 83, 1976, z. 4, s. 852; M. Nowak-Kielbikowa, *Polska — Wielka Brytania*, s. 551–552.

<sup>19</sup> 3 X 1936 r. Beck oświadczył w Genewie premierowi Francji Leonowi Blumowi, że „jeśli chodzi o Czechosłowację, to atmosfera między naszymi krajami nie jest istotnie dobra. Po prostu nie mamy zaufania do Czechosłowacji. Przeszłość nasza jest oceniona przykrym doświadczeniem. Najwybitniejsi mężowie stanu czescy, Masaryk i Benesz, nie wahał się wypowiadać programów godzących wyraźnie w interesy Polski. W roku 1919 wojska czeskie napadły na Śląsk Cieszyński. W roku 1920 Czesi odcięli nam dowóz amunicji, kiedy walczyliśmy o naszą egzystencję a armia nasza szła do ofensywy mając wszystkiego na kilkanaście dni amunicji [...] stan dzisiejszy nie jest zadowalający. Do niedawna popieranie dywersji ukraińskiej, znane nam w szczególach, musiało razić opinię rządu polskiego, a traktowanie ludności polskiej w rejonie Morawskiej Ostrawy na każdym kroku dostarcza tematu dla wzburzenia opinii polskiej. Przytoczę jako przykład, że w chwili wizyty gen. Śmigłego w Paryżu, kiedy Praga przez swą prasę usiłowała wywołać nastroj, że ożywienie stosunków polsko-francuskich odbije się na stosunkach polsko-czeskich, nie powstrzymano się przed rozpoczęciem wielkiego procesu antypolskiego w Morawskiej Ostrawie. Muszę przyznać, że nie rozumiem polityki Pragi”. DTJS, t. 2, s. 509.

<sup>20</sup> W takich, moim zdaniem zupełnie błędnych, interpretacjach i ocenach celuje zwłaszcza H. Batowski. Uważa on, że błędy polityki Becka wiązały się „tak z całą ówczesną polityką sanacji jak i określonymi cechami osobowości samego Becka, tj. jego arbitralnością, przekonaniem o własnej nieomyślności, a także — last but not least — silną, emocjonalną niechęcią do Czechosłowacji w ogóle i do Beneša w szczególności”. H. Batowski, *Zdrada monarchijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973, s. 207.

Śląska Cieszyńskiego” i „zaprotestowania przeciwko procedurze układu w Monachium”, w którym mocarstwa narzuciły swą wolę suwerennemu krajowi (s. 96). Ta ostatnia ocena została przedstawiona w związku z możliwością zastosowania przez mocarstwa po konferencji monachijskiej identycznej metody postępowania także w stosunku do innych państw, np. Polski. Niewątpliwie jest ona trafna, ale wydaje się, że nie wyczerpuje, podobnie jak ocena dotycząca sprawy cieszyńskiej, wszystkich aspektów zagadnienia, tak sugestywnie przedstawionych w materiałach Łukasiewicza. Najważniejszy z nich niewątpliwie dotyczył sposobu, w jaki Polska miała zareagować na żądania i agresywną politykę III Rzeszy wobec Czechosłowacji.

Z omawianych materiałów wynika, że w tym wypadku Polska brała pod uwagę przede wszystkim postawę Francji i Wielkiej Brytanii. 27 maja francuski minister spraw zagranicznych Georges Bonnet<sup>21</sup> zapytał Łukasiewicza, jaka będzie reakcja Polski w przypadku, „gdy agresja Niemiec w stosunku do Czechosłowacji” spowoduje „konflikt zbrojny między Francją i Anglią a Niemcami”<sup>22</sup> i czy Polska nie złoży w Berlinie oświadczenia podobnego do tego, jakie za pośrednictwem swego ambasadora Neville’a Hendersona przedstawił tam rząd brytyjski w dniu 21 maja, a więc w czasie tzw. kryzysu majowego<sup>23</sup>. Władze brytyjskie ostrzegają, że zaatakowanie Czechosłowacji przez Niemcy spowoduje interwencję Francji, a wówczas Wielka Brytania może stanąć u jej boku<sup>24</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sama Francja nie złożyła podobnego oświadczenia<sup>25</sup>, rząd brytyjski zaś już nocą z 21 na 22 maja powiadomił władze w Paryżu, iż jego berlińska interwencja nie oznacza natychmiastowej akcji Wielkiej Brytanii podjętej wspólnie z Francją w przypadku agresji III Rzeszy na Czechosłowację<sup>26</sup>. W tych okolicznościach wystąpienie Bonneta było jedynie manewrem obliczonym na „określenie z góry naszego stanowiska na wypadek konfliktu francusko-angielsko-niemieckiego” i próbą wybadania, jakie są w istocie polskie zamierzenia wobec Czechosłowacji. 16 lipca próbował je poznać ambasador Léon Noël, zapytując Becka, „co właściwie nam szkodzi stwierdzić na piśmie, że nie zaatakujemy Czechosłowacji”. W odpowiedzi minister miał oświadczyć, „że takie pytanie stawia go w pozycji gentelmana, od którego żądają, aby stwierdził na piśmie, że nie oszukuje w karty”<sup>27</sup>. Nieco wcześniej zaś — 13 VI 1938 r. — Beck zakomunikował stronie francuskiej, „że Polska z pewnością nie będzie tym czynnikiem, z którego inicjatywy wybuchłby ostateczny kryzys w sprawie czechosłowackiej”<sup>28</sup>. Podobnie jak 7 III 1936 r., mówił o gotowości War-

<sup>21</sup> Z omawianej pracy wylania się sylwetka Bonneta jako uczciwego człowieka, lecz o słabym charakterze i zmiennych poglądach. 27 VIII 1939 r. Łukasiewicz oświadczył premierowi Daladierowi, że „współpraca z p. Bonnet jest rzeczywiście niezmiernie trudna; nikt z nas, dyplomatów, nie jest nigdy pewien jak ma oceniać otrzymane od niego wiadomości, ile jest w nich prawdy, a wiele jej brakuje. Z drugiej strony mamy zawsze wątpliwości, czy nasze oświadczenia, składane na jego ręce, zostaną właściwie zrozumiane i zakomunikowane rządowi, a szczególnie panu”, J. Łukasiewicz, *Wspomnienia*, s. 328 omawianej pracy.

<sup>22</sup> J. Łukasiewicz, Raport polityczny nr XVII/1 z 27 V 1938 r., s. 123 omawianej pracy.

<sup>23</sup> Szczegóły: M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 96–98.

<sup>24</sup> N. Henderson, *Nieudana misja. Berlin 1937–1939*, Warszawa 1970, s. 99.

<sup>25</sup> Reakcja Francji na tzw. kryzys majowy charakteryzowała się powściągliwością, szczegóły: M. Zgórnjak, *Europa*, s. 98.

<sup>26</sup> Zob. *Geschichte des Zweiten Weltkrieges in Dokumenten*, wyd. M. Freund, t. 1, Freiburg–München 1954, s. 44–45.

<sup>27</sup> Notatka nr GMB/F/10 z 16 VII 1938 r. z rozmowy J. Becka z L. Noëlem na temat francuskiej propozycji wymiany not dotyczących stanowiska Polski wobec Czechosłowacji, s. 151 omawianej pracy.

szawy do wywiązania się ze swych zobowiązań sojuszniczych, a więc w przypadku agresji III Rzeszy na Francję. Niemniej dawał do zrozumienia, że Warszawa nie może przyjąć majowych propozycji Bonnetta, ponieważ „stworzyłoby [to] ipso facto przyjęcie przez Polskę ważności jednostronnego zobowiązania Polski, nie przewidzianego w umowach polsko-francuskich”<sup>29</sup>. Powiadał także władze w Paryżu, że w przypadku wybuchu konfliktu międzynarodowego związanego z Czechosłowacją rząd polski rezerwuje sobie „możność zbadania i decyzji”<sup>30</sup>. Mogło to oznaczać, że Polska bierze pod uwagę także możliwość wystąpienia przeciwko III Rzeszy, ale jedynie wtedy, gdy mocarstwa zachodnie zdecydują się usztywnić swoją politykę wobec tego państwa.

Taka sugestia, w omawianej książce mało skonkretyzowana, została rozwinięta w rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie Anthonym J. Drexel Biddlem. W raporcie z 19 czerwca ambasador przedstawił bardzo ważne oświadczenie ministra, że „połączone armie Polski i sojuszniczej Rumunii, może również Jugosławii, Węgier a nawet samej Czechosłowacji, mogą stawić skuteczny opór niemieckiej akcji wojskowej wymierzonej w kierunku wschodnim, ale tylko wtedy, gdy siły Francji i Anglii zaangażują w tym samym czasie wojska niemieckie na froncie zachodnim. Chociaż Polska i Czechosłowacja stanowiłyby dziwną parę, to jednak mają podobne położenie geopolityczne w stosunku do Niemiec. A zatem agresja niemiecka mogłaby doprowadzić do połączenia ich wysiłków, szczególnie gdyby Polska była pewna skutecznego i zsynchronizowanego z jej akcją wystąpienia wojskowego Francji i Wielkiej Brytanii na Zachodzie. W takim przypadku Polska biłaby się nie tyle za Czechosłowację, ile przeciwko Niemcom”<sup>31</sup>.

Oświadczenie Becka, mówiącego o możliwości współdziałania różnych państw środkowoeuropejskich w pewnym stopniu było pochodną jego koncepcji „Międzymorza”. Najistotniejsza była w nim jednak sugestia, że nieustępliwa polityka Paryża i Londynu, powodująca antyniemiecką postawę Polski, mogłaby doprowadzić także do jej współpracy z Czechosłowacją. Beck wyraźnie dawał do zrozumienia, że jego stanowisko wobec tego kraju nie jest wynikiem apriorycznych, sztywnych planów i założeń, że zależy od rozwoju sytuacji międzynarodowej, w dużym stopniu kształtowanej przez politykę mocarstw zachodnich. Obserwując ją dochodził jednak do wniosku, że przywódcy Francji i Wielkiej Brytanii nie wystąpią w obronie Czechosłowacji, zaś sami Czesi, pozbawieni ich pomocy, nie zaryzykują zbrojnego oporu<sup>32</sup>. Liczył się

<sup>28</sup> Pismo nr P.III.72/tjn. J. Becka do J. Łukasiewicza z 13 VI 1938 r. informujące o stanowisku rządu polskiego wobec Czechosłowacji, s. 147 omawianej pracy.

<sup>29</sup> Telegram szefrowy J. Becka do J. Łukasiewicza nr 77 z 24 V 1938 r., s. 128 omawianej pracy.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 128.

<sup>31</sup> *Poland and the Coming of the Second World War*, s. 221; B. Grzeleński, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec zagrożenia Czechosłowacji i Polski (12 marca 1938–1 września 1939)*, Warszawa 1995, s. 158–159.

<sup>32</sup> Było to trafne przypuszczenie. Już 13 III 1938 r. minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Kamil Krofta oświadczył polskiemu posłowi w Pradze Kazimierzowi Pappéemu, że niemiecka presja na Czechosłowację będzie się wzmacniać. „Si tout le monde nous lâche, będziemy jej zapewne musieli z czasem ulec i wejść, nolens volens, w orbitę wpływów III Rzeszy”. Dał do zrozumienia, że „kraje historyczne czeskie tworzyły przecież kiedyś membrum nobilium Sacri Romani Imperii” (*Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, red. Z. Landau i J. Tomaszewski, Warszawa 1985, dok. 15, s. 48–49). W maju 1938 r. podobną opinię wyraził Stefan Osusky, poseł Czechosłowacji w Paryżu. Wykazywał on „krańcową rezygnację, która znakomity wyraz znalazła w twierdzeniu, że skoro przez tyle wieków Czechy mogły być częścią składową Rzeszy, to mogą nią być i nadal. Wojny dla przeciwstawienia się temu w żadnym razie nie zrobią”, DTJS, t. 4, s. 98.



także z faktem, że w okresie dojrzewającego kryzysu czechosłowackiego Francja coraz bardziej dostosowywała swoją politykę do polityki Wielkiej Brytanii<sup>33</sup>. Mogłoby to spowodować, zgodnie z oceną Łukasiewicza, „że jakiegokolwiek nasze zaangażowanie się na rzecz polityki francuskiej byłoby następnie zużytkowane w stosunku do Berlina nie przez Francję, lecz przez Anglię, która nie była związana z nami sojuszem, a w sprawach takich jak Gdańsk i Śląsk zajmowała zawsze stanowisko z punktu widzenia naszych spraw i interesów nieprzychylnie”<sup>34</sup>. Ambasador uważał, że Bonnet chciał doprowadzić do zaangażowania Polski przeciwko III Rzeszy, ale nie chciał się odwzajemnić „ani nowymi zobowiązaniami ze strony Francji ani nawet konkretnym i szczerym sprecyzowaniem jej stanowiska w sprawie Czechosłowacji”. Przyjęcie jego propozycji „prowadziłoby jedynie do naszego jednostronnego zaangażowania się przeciwko Niemcom. Nie można było wykluczyć, że między innymi chodziło tu o skierowanie agresywności niemieckiej na „korytarz” i o odwrócenie jej w ten sposób od Czechosłowacji”<sup>35</sup>.

W rezultacie władze polskie uważały, że muszą się skoncentrować przede wszystkim na obronie polskich interesów związanych ze Śląskiem Cieszyńskim. Ta kwestia była kolejnym, niewątpliwie najbardziej spektakularnym aspektem polityki Becka w 1938 r. Minister występował z żądaniem przyznania tzw. klauzuli największego uprzywilejowania dla mniejszości polskiej w Czechosłowacji. W praktyce miało to oznaczać, że Polacy na Śląsku Cieszyńskim uzyskają te same prawa, co inne mniejszości narodowe w Czechosłowacji. Władze polskie podkreślały, że musi to następować równocześnie z przyznawaniem praw innym mniejszościom w tym kraju.

W rezultacie skomplikowanego położenia międzynarodowego Czechosłowacji w 1938 r. i presji ze strony Warszawy Praga zdecydowała się na pewne ustępstwa. 9 czerwca poseł czechosłowacki w Polsce Juraj Slávik mówił Beckowi o „kategorycznym zamiarze” „swego rządu traktowania sprawy mniejszości polskiej na równych prawach z jakąkolwiek inną mniejszością w Czechosłowacji”<sup>36</sup>, co ostatecznie zostało przyjęte do wiadomości także w Paryżu. W rezultacie nacisków Łukasiewicza Bonnet oświadczył mu na początku czerwca, „że rząd francuski będzie dbał o to, aby sprawa naszej mniejszości była potraktowana pod względem zakresu uprawnień i czasu ich udzielenia na równi z tym, co i kiedy zostanie przyznane mniejszości niemieckiej”<sup>37</sup>.

W tych warunkach polskie żądania wysuwane w następnych miesiącach łącznie z ultimatum przedstawionym Pradze 30 września w zasadzie były zgodne z duchem wspomnianej klauzuli, uznanej przez Czechosłowację i Francję<sup>38</sup>. Wymaga to podkre-

---

Wspomniane opinie były zgodne z poglądami, wypowiedzianymi w Pradze bezpośrednio po remilitaryzacji Nadrenii w dniu 7 III 1936 r., por. *Documents Diplomatiques Français 1932–1939* (cyt. nast. DDF), 2-me série, t. 1, 1 janvier–31 mars 1936, Paris 1963, dok. 424, s. 548.

<sup>33</sup> W końcu kwietnia 1938 r. premier Francji Edouard Daladier i minister Bonnet przebywali z wizytą w Londynie. Po powrocie Bonnet oświadczył Łukasiewiczowi, iż rząd francuski ma „teraz pełne gwarancje współdziałania rządu brytyjskiego w sprawie Czechosłowacji celem niedopuszczenia, aby przekształciła się w otwarty konflikt międzynarodowy. «Wobec tego — wyraził się Bonnet — zostawiłem sprawę Czechosłowacji na stole pp. Chamberlaina i Halifaxa, z tym, że wszelkie ich decyzje będę gotów przyjąć i podpisać z zamkniętymi oczami»”, J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka w 1938 r. na tle stosunków polsko-francuskich*, „Sprawy Międzynarodowe” (Londyn), nr 6–7, 1948, s. 113 omawianej pracy.

<sup>34</sup> J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka*, s. 127 omawianej pracy.

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 141 omawianej pracy.

<sup>36</sup> Telegram szyfrowy nr 64 J. Becka do J. Łukasiewicza z 9 VI 1938 r., s. 142 omawianej pracy.

<sup>37</sup> J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka*, s. 141 omawianej pracy.

<sup>38</sup> W dniu 22 IX 1938 r. Beck następująco sprecyzował swoje rozumienie klauzuli największego uprzywilejowania: „dopóki Anglia i Francja zamierzały ograniczyć ustępstwa na rzecz Niemców sudeckich do autonomii

ślenia, tym bardziej, że najczęściej jest pomijane i bagatelizowane, szczególnie przez tych historyków, którzy wykazują się największym zapałem w krytyce polityki Becka wobec Czechosłowacji w 1938 r.<sup>39</sup> Można jedynie dodać, że w jednej z wcześniejszych rozmów z Beckiem, nie publikowanej w omawianym zbiorze, odbytej 4 V 1938 r., Slávik sugerował, że zgoda Pragi na zasadę największego uprzywilejowania jest warunkowana uznaniem integralności terytorialnej Czechosłowacji, a więc i pozostawieniem Zaolzia w granicach tego państwa<sup>40</sup>. Strona polska nie przyjmowała do wiadomości takiej argumentacji. Zgodnie ze swym rozumieniem klauzuli największego uprzywilejowania stwierdzała, „że jeżeli Francja i Anglia zdecydowały się na wymuszenie od Czechów zgody na oddanie Sudetów Niemcom [co nastąpiło 18 IX 1938 r.<sup>41</sup> — MJZ], to byłoby całkowicie niezrozumiałe i nielogiczne, by nie chciały zasady samostanowienia zastosować do mniejszości polskiej w Czechosłowacji, tym bardziej, że prawa nasze do Śląska Cieszyńskiego są jeszcze bardziej ugruntowane niż prawa Niemców do Sudetów”<sup>42</sup>.

W drugiej połowie września 1938 r., a więc kiedy było widoczne, że Hitlera może zadowolić jedynie przyłączenie Sudetów do Rzeszy, strona polska rozpatrywała zagadnienie Śląska Cieszyńskiego również, jak pisze Łukasiewicz, „z punktu widzenia bezpieczeństwa”<sup>43</sup>. Zgodnie z jego opinią, wyrażoną w rozmowie z Bonnetem 20 września, chodziło o to, „aby bogactwa naturalne i przemysłowe Śląska Cieszyńskiego oraz strategiczne węzły kolejowe nie znalazły się w zasięgu rozszerzonych wpływów niemieckich”<sup>44</sup>. Było to tym ważniejsze, że „z chwilą, gdy ani Czesi, ani ich sojusznicy nie chcą bronić Czechosłowacji w jej dzisiejszych [a więc jeszcze „przedmonachijskich” — MJZ] granicach, trudno będzie poważnie traktować jakiegokolwiek międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa Czechosłowacji” w przyszłości, gdy zostanie ona pozbawiona „wszelkich strategicznych możliwości obrony oraz większości przemysłu wojennego”<sup>45</sup>. Ambasador sugerował, że o ile mocarstwa zachodnie istotnie chciałyby stworzyć warunki bezpieczeństwa po likwidacji konfliktu czechosłowackiego, to należałoby „raczej myśleć o tym, jak w oparciu o nas, Rumunię i Węgry wzmocnić zaporę przeciw ewentualnym dalszym poczynaniom ekspansywnym Hitlera, niż łudzić się, że po oddaniu Niemcom fortyfikacji czeskich będzie można zabezpieczyć resztę Czechosłowacji przy pomocy jakichś gwarancji międzynarodowych”<sup>46</sup>.

---

wewnątrz Czechosłowacji, domagaliśmy się dla mniejszości polskiej autonomii, gdy zastanawiano się nad zastosowaniem plebiscytu, żądaliśmy go również dla ziem zamieszkałych przez mniejszość polską; gdy wreszcie teraz Anglia i Francja godzą się na bezpośrednią cesję terytorialną, będziemy domagali się jednoczesnego zastosowania jej do Śląska Cieszyńskiego”, J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka*, s. 173 omawianej pracy.

<sup>39</sup> Mam na myśli głównie H. Batowskiego i J. Tomaszewskiego. W cytowanych pracach (*Zdruda monachijska, Polska wobec Czechosłowacji*) nic oni o tym uznaniu nie wspominają.

<sup>40</sup> Zob. S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka Józefa Becka*, Warszawa 1962, s. 146.

<sup>41</sup> H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988, s. 322.

<sup>42</sup> Notatka o rozmowie F. Frankowskiego z dyrektorem politycznym Quai d’Orsay R. Massigli z 21 IX 1938 r., s. 172 omawianej pracy.

<sup>43</sup> J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka*, s. 168 omawianej pracy.

<sup>44</sup> *Ibid.*, s. 168. Takie stanowisko niewątpliwie było konsekwencją argumentacji, jaką Beck nieco później wyłożył w pełni na konferencji na Zamku w dniu 30 IX 1938 r. w obecności prezydenta, marszałka Śmigłego-Rydza, premiera i ministra skarbu, zob. E. Kwiatkowski, *Józef Beck, „Rzeczpospolita Niepodległa”*, I, Warszawa 1988, s. 82; M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia*, s. 224–225.

<sup>45</sup> J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka*, s. 168–169 omawianej pracy.

<sup>46</sup> *Ibid.*, s. 169 omawianej pracy.

Oświadczenia Łukasiewicza z 20 września skłaniają do dyskusji z poglądami niektórych historyków, oskarżających Becka o świadome i konsekwentne dążenie do rozbicia państwa czechosłowackiego<sup>47</sup>. Oskarżenia te najczęściej są formułowane niezależnie od ówczesnego kontekstu polityczno-międzynarodowego i głównych celów politycznych Becka. Ich autorzy nie biorą pod uwagę polskiej gotowości przeciwstawienia się agresywności Hitlera w porozumieniu z Francją, Wielką Brytanią i tymi państwami środkowoeuropejskimi, które zostały wymienione przez Łukasiewicza we wspomnianej rozmowie z Bonnetem. Tym razem nie było wśród nich Czechosłowacji, którą mocarstwa zachodnie same eliminowały z gry ustępstwami wobec III Rzeszy. Odstępując więc od stanowiska wyrażonego w czerwcowej rozmowie z Drexel Biddlem, Beck pomijał Czechosłowację uważając, szczególnie po decyzjach podjętych w Monachium, iż jest ona zbyt słaba, by mogła odegrać jakąś istotną rolę, a nawet — że stanowi czynnik zbędny. Po monachijskiej konferencji sprawa Czechosłowacji była jedynie pochodną jego dążenia do modyfikacji stosunków politycznych i narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej. Zdaniem ministra miała ona być optymalną metodą zabezpieczenia interesów Polski w danej sytuacji. Obok uregulowania sprawy Śląska Cieszyńskiego zgodnie z postulatami Warszawy, podstawą tej modyfikacji miało być współdziałanie Polski, Węgier i Rumunii. Władze w Budapeszcie i Bukareszcie powinny dążyć do wyeliminowania rozbieżności w stosunkach węgiersko-rumuńskich. Temu celowi sprzyjałby podział Rusi Zakarpackiej, należącej do Czechosłowacji, między Węgry i Rumunię, dokonany jednak tylko „w wypadku gdyby proces rozkładowy Czechosłowacji bez naszej winy miał się dalej posuwać”<sup>48</sup>.

Dążenie do przeprowadzenia tak pomyślnej modyfikacji układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej niewątpliwie odzwierciedlało kolejny, niezmiernie ważny aspekt polityki Becka w 1938 r. Nie wykluczało rozczłonkowania, a nawet rozbicia Czechosłowacji. Niemniej strona polska uważała i dawała do zrozumienia, że sprawa istnienia i kształtu terytorialnego Czechosłowacji jest sprawą wtórną, uzależnioną od problemu zasadniczego, a więc od tego, czy i kiedy mocarstwa zachodnie zdecydują się przeciwstawić agresywnej polityce Hitlera. Co więcej, podobnie jak w poprzednich latach Warszawa sugerowała możliwości własnego uczestnictwa w takiej polityce. Błędne więc są próby sugerowania, wzorem Jerzego Tomaszewskiego, iż dążenie do rozbicia Czechosłowacji było najważniejszym, wszystko przesłaniającym celem polityki zagranicznej Becka w 1938 r.<sup>49</sup>

<sup>47</sup> H. Batowski, *Zdrada monachijska*, s. 206–207; tenże, *Między dwiema wojnami*, s. 328; J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji*, s. 59.

<sup>48</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, s. 156. Należy zaznaczyć, że sugestie złożone przez Łukasiewicza 20 września, zostały potraktowane przez Bonneta lekceważąco i ironicznie, zob. G. Bonnet, *De Munich à la guerre. Defence de la paix*, Paris 1967, s. 167.

<sup>49</sup> Zdaniem Tomaszewskiego polityka Becka zmierzającego do rozbicia Czechosłowacji była „zbieżna z zamierzeniami III Rzeszy, toteż Polska dostosowywała swe postępowanie do działań zachodniego sąsiada” (J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji*, s. 59). Zgodnie z argumentacją wyłożoną w swoim artykule uważam, że w 1938 r. sprawa Czechosłowacji była w polityce Becka sprawą wtórną, zależną od stanowiska mocarstw zachodnich. W 1938 r. wykazywały one ustępliwą postawę wobec Niemiec i to właśnie ona, a nie przypadkowe i także, moim zdaniem, wtórne podobieństwa z taktiką niemiecką, określała i warunkowała politykę Becka. Zresztą i fakty podane przez Tomaszewskiego zdają się potwierdzać znaczenie, jakie Polska przywiązywała do stosunków z mocarstwami zachodnimi, w tym wypadku z Wielką Brytanią. „13 września — píše Tomaszewski — ambasador [Polski w Londynie — MJZ] Raczyński na zapytanie [Edwarda] Halifaxa [ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii — MJZ] o stanowisko Polski w wypadku wybuchu wojny odpo-

Należy zaznaczyć, że w czasie monachijskiego przesilenia i bezpośrednio po nim polska polityka zagraniczna była kształtowana także przez obawy, by wrześniowe porozumienie nie stało się precedensem, w oparciu o który mocarstwa przystąpiłyby do regulowania, zgodnie z własnymi interesami i koncepcjami, nie tylko sprawy Zaolzia, ale i Gdańska, Pomorza i Górnego Śląska. W rezultacie ultimatum przesłane Pradze 30 września miało służyć także sprawie uniknięcia takiego zagrożenia, zgodnie z przekonaniem, „że jeśli natychmiast po konferencji monachijskiej nie uzyskamy wypełnienia przez Czechosłowację zobowiązań zaciągniętych wobec nas, to możemy być narażeni na oddanie tej sprawy pod decyzję zależne od Berlina”<sup>50</sup>, a to byłoby najgorszym rozwiązaniem.

Takie podejście, bardzo widoczne w materiałach Łukasiewicza, niewątpliwie wynikało z przekonania, iż w czasie zasadniczych przemian w polityce europejskiej, znaczonej Anschlusssem i konferencją monachijską, Polska musi prowadzić samodzielną, energiczną i „dynamiczną” politykę zagraniczną<sup>51</sup>. Należy podkreślić, że Beck był zdecydowanym przeciwnikiem wspomnianej konferencji jako metody regulowania sporów międzynarodowych, lekceważącej „najbardziej elementarne zasady szacunku dla suwerenności państw i nienaruszalności ich terytoriów”<sup>52</sup>.

Podobne akcenty krytyczne można zauważyć w oświadczeniu Łukasiewicza złożonym Bonnetowi 22 września. Ambasador stwierdził, że „załatwienie kryzysu czeskiego” nie powinno „mieć nawet pozoru ustępstwa tylko wobec siły i cynicznego podziału terytorium tego państwa między inne. Musi być zapewnione, że chodzi tu o realizację zasady narodowościowej, na której została oparta struktura Europy powojennej”<sup>53</sup>. Należałoby jedynie dodać, że wspomniana „zasada”, zapewniająca przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski, tak czy inaczej mogła być zrealizowana tylko za pomocą presji i siły wobec Czechosłowacji. Sprawia to, że nie można się nie dopatrzeć pewnej ambiwalencji w krytycznym stosunku władz polskich wobec sposobu regulowania kwestii mniejszościowych w tym państwie.

W materiałach Łukasiewicza znajdujemy wiele informacji o stosunku Francji do Polski po konferencji monachijskiej. 17 grudnia ambasador oceniał, że władze francuskie nie traktują sojuszu z Polską jako instrumentu swej polityki. Wątpił, by w razie

---

wiedział, że ścisła odpowiedź nie jest możliwa — ambasador «osobiście ma wrażenie, iż jego kraj chciałby, jeśli to możliwe, trzymać się na uboczu. On sam jednak sądzi, że zostaną ostatecznie wciągnięci i wie — że stałym punktem polityki p. Becka, zgodnie z tradycją Piłsudskiego, jest pragnienie, by orientować politykę Polski tak blisko jak jest możliwe zgodnie z polityką Londynu»” (DBFP, Third Series, vol. 2, London 1949, s. 318; J. Tomaszewski, *Polska wobec Czechosłowacji*, s. 55).

Te „osobiste” wrażenia Raczyńskiego są zgodne nie tyle, jak sądzi Tomaszewski, „z dystansowaniem się od Francji, do której w Warszawie nie żywiono zaufania” (s. 55), ale z długofalową polityką Becka wobec Wielkiej Brytanii, sygnalizowaną w różnych miejscach mojego artykułu i w przyp. 14. Można by do tego dodać trafne spostrzeżenie A. Cienciąły, że „według wypowiedzi osoby z otoczenia marszałka Śmigłego-Rydza, zanotowanej 31 VIII 1938 r. przez Roberta Vansittarta, doradcę dyplomatycznego Foreign Office, polityka polska zależać miała od polityki mocarstw zachodnich; jeśli pomogą Czechosłowacji, to Polska będzie się biła po ich stronie; jeśli nie, to weźmie sobie co się jej należy”, A. Cienciąła, *Minister Józef Beck i ambasador Raczyński a zbliżenie polsko-brytyjskie w okresie październik 1938–styczeń 1939*, w: *Z dziejów Polityki i Dyplomacji Polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie*, Warszawa 1994, przyp. 2, s. 361; zob. też G. L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Starting World War II, 1937–1939*, Chicago–London 1980, s. 402, przyp. 102.

<sup>50</sup> J. Łukasiewicz, *Sprawa czechosłowacka*, s. 185 omawianej pracy.

<sup>51</sup> Por. M. J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze” 20, 1988, z. 2, s. 26–27.

<sup>52</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, s. 151.

<sup>53</sup> Telefonogram szyfrowy nr 83 J. Łukasiewicza z 22 IX 1938 r., s. 176 omawianej pracy.

ataku Niemiec na Polskę wywiązały się ze swoich zobowiązań. Jego zdaniem taka postawa miała wynikać w pewnym stopniu z rozgoryczenia, powstałego w związku z polityką polską w czasie kryzysu czechosłowackiego, przede wszystkim zaś — z „ogólnej postawy Francji wobec całokształtu sytuacji międzynarodowej”<sup>54</sup>. Ambasador oceniał, że władze w Paryżu liczyły jedynie na współdziałanie z Wielką Brytanią, zaś wszelkie sojusze wschodnie uważały „za momenty dla siebie obciążające, do istnienia których niechętnie się przyznawały”<sup>55</sup>. Miały być zbyt słabe, aby je w pełni aprobować lub całkowicie odrzucić.

Ta ostatnia ocena jest jednak dyskusyjna. Władze francuskie były bowiem świadome wagi sojuszu z Polską, jak wiemy z innych przekazów, w przypadku agresji III Rzeszy w kierunku zachodnim, tj. siłą rzeczy głównie na Francję. W rezultacie to właśnie ta możliwość, a nie wspomniana słabość władz francuskich była główną przyczyną faktu, że mimo krytycznego nastawienia do polityki zagranicznej sojuszniczej Polski, Francja nie posunęła się wówczas do próby wypowiedzenia sojuszu<sup>56</sup>.

Stanowisko Francji w sprawie sojuszu i stosunków z Polską uwidocznili się wyraźnie w związku z wizytą Becka w Niemczech w dniach 4–5 I 1939 r. Hitler i minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop ponownie wysunęli wówczas żądania w sprawie przyłączenia Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenia niemieckiej autostrady przez polskie Pomorze<sup>57</sup>, co niewątpliwie było symptomem stopniowego słabnięcia pozycji Polski wobec Niemiec. Niemniej raporty Łukasiewicza wykazują, że taktyka Becka, polegająca na nieinformowaniu Francji i Wielkiej

<sup>54</sup> Raport polityczny J. Łukasiewicza nr XL/3/1-F/38 z 17 XII 1938 r., s. 205 omawianej pracy.

<sup>55</sup> Ibid., s. 206.

<sup>56</sup> Por. DDF, 2-me série, t. 12, Paris 1978, dok. nr 335, s. 649–651; t. 13, Paris 1979, dok. nr 462, s. 832–833. W tym miejscu należy wspomnieć także o sugestiach i sposobie rozumowania francuskiego ambasadora w Warszawie Léona Noël. Jak wiadomo, był on krytycznie nastawiony do polityki Becka, podzielał w tym względzie opinię francuskich kół rządowych. Podobnie jak one rozpatrywał sprawę sojuszu polsko-francuskiego jedynie z punktu widzenia interesów Francji. 25 X 1938 r. argumentował, że w razie ataku Niemiec na Francję ta ostatnia otrzymałaby pomoc polską „niezależnie od zobowiązań wynikających z naszych [obecnych — MJZ] układów”. Polska przysłałaby nam na ratunek nie w ich wyniku, lecz dlatego, jak powiedział mi Beck, że byłaby przekonana, iż własny interes nakazuje jej bezwzględnie tak postąpić”. Stąd Francja mogłaby i powinna by wszcząć starania w celu rozluźnienia układu sojuszniczego i zastąpienia go „paktem przyjaźni i konsultacji”. Ambasador sugerował, że takie rozwiązanie stwarzałoby jej odpowiednie możliwości manewrowania w przypadku ataku Niemiec na Polskę, łącznie z decyzją nieprzychodzenia z pomocą sojusznicze znad Wisły, a także utrzymania — z drugiej strony — pewnego wpływu na politykę Polski, potrzebnej w razie agresji Niemiec na Francję. Noël wyrażał bowiem znamienne i bardzo ważną opinię, że niezależnie od tego, jak „poważne i częste są nasze pretensje do polityki polskiej, względy geograficzne są niezmiennie. Polska, położona na wschód od Niemiec, ze swymi 34 milionami mieszkańców, z tradycjami narodowymi, liczną i bitną armią, przedstawia dla nas, na wypadek wojny francusko-niemieckiej, zbyt ważny element, abyśmy mogli dobrowolnie wyrzec się użytkowania go. Wystarczy zresztą przypomnieć sobie, jaką usługę oddała Polska Francji w okresie Rewolucji przez sam fakt, że ściągnęła na siebie wysiłki armii koalicyjnej, aby ocenić znaczenie jej współpracy na wypadek wojny, czego by nam zabrakło, gdyby jej nie było. Ponadto, gdybyśmy zerwali wszelkie więzy z Polską, pozostawałoby jej tylko jedno wyjście: aby uniknąć nowego podziału między Rzeszę i Rosję, musiałaby uzależnić się całkowicie od Niemiec”, L. Noël, op. cit., s. 206 n. cytaty s. 210, 211–212, 213.

Takie założenia potwierdzają tezę, że Polska liczyła się jedynie jako strona przychodząca Francji z pomocą w razie wojny tego państwa z III Rzeszą, najlepiej przez ściągnięcie na siebie możliwie największej ilości wojsk nieprzyjaciela, że na wzajemność francuską nie mogła liczyć. Wbrew intencjom Noël wykazują także, że polityka Becka, wstrzymującego się z udzieleniem poparcia dla wielu inicjatyw dyplomatycznych Paryża, była uzasadniona, podobnie jak jego starania o utrzymanie, jak długo było to możliwe, poprawnych stosunków z Niemcami. Posunięcia te były kształtowane w oparciu o prawidłową, w dużym stopniu, analizę ówczesnej polityki władz III Republiki. Wysuwały one pod adresem Warszawy oskarżenia i żądania, które w świetle motywacji przedstawionych przez Noël były całkowicie nieuzasadnione.

<sup>57</sup> J. Krasuski, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985, s. 183.

Brytanii o żądaniach Hitlera przynosiła wówczas pożądane rezultaty. W konkretnym wypadku polegało to na tym, że strona francuska dostrzegła w rozmowach Becka z Hitlerem i Ribbentropem głównie petryfikację dotychczasowych, poprawnych stosunków polsko-niemieckich, co wiązała z ogólnym odprężeniem sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Zdaniem Łukasiewicza wywoływało to zaniepokojenie władz francuskich, skłaniających się do oceny, że odprężenie we wschodniej części kontynentu może spowodować „niebezpieczeństwo aktywności ekspansywnej Niemiec” w Europie Zachodniej. Mogłaby się ona wyrazić we wsparciu udzielonym przez III Rzeszę „brutalnej kampanii antyfrancuskiej prowadzonej przez Włochy”<sup>58</sup> i — być może — w wysunięciu przez Hitlera problemu kolonii. W rezultacie prasa francuska, która dotychczas, w zakresie stosunków polsko-francuskich „specjalizowała się” głównie w krytyce Becka, zarzuciła Bonnetowi, iż nie skorzystał z okazji prywatnego pobytu polskiego ministra na francuskiej Riwierze w grudniu 1938 r. i nie nawiązał z nim bezpośredniego kontaktu<sup>59</sup>, ułatwiając w ten sposób manifestację poprawnych stosunków polsko-niemieckich. Raporty Łukasiewicza dobitnie wykazują, że w ówczesnej sytuacji była ona sprzeczna z dążeniami francuskimi. Wykazują także, że głównie taktyka tajnienia prawdziwego stanu stosunków polsko-niemieckich, będąca w istocie metodą sugerowania, że nie środkowowschodnia, lecz zachodnia część kontynentu europejskiego może być obszarem niemieckiej aktywności i ekspansji<sup>60</sup> była w stanie spowodować poważniejsze potraktowanie Polski przez Francję. Zdaniem Łukasiewicza uwidocznili się to w czasie dyskusji parlamentarnych w końcu stycznia 1939 r., prowadzących do „dosyć głębokiego i istotnego przełomu” francuskiej opinii politycznej, sprawiającego, że „wyrażna niechęć w stosunku do Polski ustępuje miejsca zrozumieniu, iż jesteśmy jedynym państwem na kontynencie, które może odegrać poważną i pozytywną rolę w rozwiązaniu zagadnienia bezpieczeństwa Francji”<sup>61</sup>. Należałoby jedynie podkreślić, że w czasie wspomnianych debat zarówno Bonnet, jak i premier Edouard Daladier podkreślali swoje zainteresowanie także sojuszem ze Związkiem Sowieckim, co sprawia, że sugestia ambasadora o wyłącznym znaczeniu Polski wydaje się mocno przesadzona.

Trzeba jednak podkreślić, że przedstawienie okoliczności, w jakich Polska mogłaby liczyć na francuskie zainteresowanie, wydaje się trafne. 19 lutego wyraziło się ono w propozycji Bonnet, pomijanej zazwyczaj milczeniem przez historiografię, by w związku z planowaną wizytą w Londynie Beck przyjechał także do Paryża. Mogłoby to przyczynić się do wypracowania w przyszłości jakiejś formy „pozytywnej współpracy pomiędzy Paryżem, Berlinem a Warszawą”<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> Raport polityczny J. Łukasiewicza nr IV/1/F/7 z 1 II 1939 r., s. 209 omawianej pracy. O stosunkach francusko-włoskich w tym czasie: K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974, s. 316 n.

<sup>59</sup> Zob. również K. Mazurowa, op. cit., s. 303–304 i przyp. 26 s. 303–304; L. Noël, op. cit., s. 234–235.

<sup>60</sup> Beck taił pojawienie się niemieckich żądań wobec Polski zarówno w wypowiedziach publicznych, jak i rozmowach z dyplomatami zachodnimi. Por. jego oświadczenia dla Hillmana, przedstawiciela koncernu prasowego Hearsta z 30 X 1938 r. (J. Beck, *Przemówienia, deklaracje i wywiady 1931–1939*, Warszawa 1939, s. 393) oraz spostrzeżenia Noëla (*Agresja niemiecka*, s. 223–224, 238).

Polskie sugestie o większym zagrożeniu Europy Zachodniej niż Wschodniej możliwością ekspansywnej polityki niemieckiej przypominały wcześniejsze sugestie Warszawy z kwietnia 1936 r. o tym, że to zachodnia, a nie wschodnia część kontynentu „jest źródłem troski i niepokoju w obecnej chwili”. Zarówno jedno, jak i drugie były symptomem wyraźnej tendencji politycznej, zob. DDF, 2-me série, t. 2, Paris 1964, dok. 49, s. 99; M. Zacharias, *Polska polityka*, s. 850–851 i przyp. 103 s. 851.

<sup>61</sup> Raport polityczny J. Łukasiewicza nr IV/1/F/7 z 1 II 1939 r., s. 212 omawianej pracy.

Taka propozycja brzmiała zachęcająco, bo chyba po raz pierwszy w stosunkach z Polską w okresie międzywojennym Francja zdawała się odchodzić od dwóch zasadniczych tendencji swojej polityki, tak wnikliwie skomentowanych przez Łukasiewicza, tj. od wysiłków „do podporządkowania swym wpływom tzw. mniejszych państw kontynentu europejskiego, lub uczynienia z nich przetargu z Niemcami”<sup>63</sup>. Niemniej propozycja była wspierana wątpliwą argumentacją, nie bardzo przystającą do ówczesnej rzeczywistości, tj. oceną, „że Niemcy nie zamierzają atakować ani Polski, ani Francji”, będących w „jednakowym położeniu” wobec tego państwa. Była także niewątpliwą odpowiedzią na planowaną wizytę w Warszawie Galeazza Ciano, ministra spraw zagranicznych Włoch<sup>64</sup>, a więc kraju, stwarzającego wówczas największe, zdaniem Paryża, zagrożenie dla Francji. W tych okolicznościach Bonnet podkreślał, „iż byłoby bardzo ważne, aby Włosi zrozumieli solidność sojuszu polsko-francuskiego, a to z uwagi na Niemcy, na aktywną pomoc których Mussolini chciałby liczyć”<sup>65</sup>. Francuski minister otwarcie podkreślał więc taktyczny wymiar swej propozycji, co nie mogło ująć uwagi Becka, unikającego wówczas jakichkolwiek demonstracji antywłoskich, być może w związku z nadziejami, że Włosi nie tylko nie przyłączą się do antypolskiej polityki Hitlera, ale i wpłyną na nią moderująco<sup>66</sup>. 4 marca Beck poinformował Łukasiewicza, że nie mogąc wywołać w Polsce „nastrojów antywłoskich prasa francuska storpedowała wizytę Ciano za pomocą rozdymania studenckich demonstracji antyniemieckich”. Polecał zakomunikować Bonnetowi, „że Ciano odczuł to jako osobisty atak przeciwko sobie. W tych warunkach wizyty paryskiej nie mogą brać pod uwagę w żadnym obliczalnym czasie, a londyńską robię oddzielnie”<sup>67</sup>. Było to zgodne z trafnym, w tym wypadku, przekonaniem Becka o wiodącej roli Wielkiej Brytanii i jej wpływie na politykę Paryża. Zdaniem ministra porozumienie z Londynem stwarzałoby najlepsze możliwości likwidacji groźby niemieckiej agresji na Polskę lub uruchomienia, w razie potrzeby, sojuszu polsko-francuskiego, zgodnie z oceną, iż „całkowicie prawie kierownictwo polityki Francji znajduje się w Londynie”<sup>68</sup>.

W związku z propozycją wizyty w Paryżu Beck wyraził 8 marca opinię, że dotychczasowe nieporozumienia między Warszawą i Paryżem „nie miały źródła w bilateralnych stosunkach polsko-francuskich, ani nie wynikały z polityki Francji lub Polski w stosunku do Niemiec. Chodziło o odmienną ocenę sytuacji w basenie naddunajskim [a więc głównie o różnice w polityce obu krajów wobec Czechosłowacji — MJZ] i o pakt francusko-sowiecki”<sup>69</sup>.

Opinia ta miała być przekazana przez Łukasiewicza Daladierowi. Można więc przypuszczać, iż Beck uwypuklił te aspekty zagadnienia, które uważał za najważniejsze ze względów dyplomatycznych. W rzeczywistości bowiem zasadnicze powody rozbieżności polsko-francuskich były bardziej złożone. I tak np. Beck występował nie tyle przeciwko francusko-sowieckiemu układowi o wzajemnej pomocy<sup>70</sup>, który sam

<sup>62</sup> Radiotelegram szyfrowy J. Łukasiewicza nr 22 z 23 II 1939 r., s. 219 omawianej pracy.

<sup>63</sup> Raport polityczny J. Łukasiewicza nr IV/1/F/7 z 1 II 1939 r., s. 213 omawianej pracy.

<sup>64</sup> Ciano przebywał z oficjalną wizytą w Polsce w dniach 25 II–1 III 1939 r.

<sup>65</sup> Radiotelegram szyfrowy J. Łukasiewicza nr 22 z 23 II 1939 r., s. 219 omawianej pracy.

<sup>66</sup> Zdaniem S. Sierpowskiego (*Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 558), w Warszawie „chciano widzieć” w wizycie Ciano „próbę włoskiej mediacji w sporze polsko-niemieckim”.

<sup>67</sup> Radiotelegram szyfrowy J. Becka nr 30 z 4 III 1939 r., s. 219–220 omawianej pracy.

<sup>68</sup> J. Beck, *Ostatni raport*, s. 165.

<sup>69</sup> Radiotelegram szyfrowy J. Becka nr 34 z 8 III 1939 r., s. 220 omawianej pracy.

<sup>70</sup> Por. M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*,

w sobie nie posiadał istotnego znaczenia, m.in. z powodu braku konwencji militarnej i granicy sowiecko-niemieckiej, ale przeciwko szerszemu porozumieniu państw wschodnioeuropejskich à la Pakt Wschodni, zdominowanemu przez Moskwę i zawieraneemu z poparciem, a nawet udziałem Paryża. W związku z tym wyraźnie był zirytowany niechęcią polityków francuskich do potraktowania Polski jako zasadniczego elementu stabilizacji sytuacji politycznej we wschodniej części Europy. Krytykował także ich tendencje do traktowania Polski protekcyjnie, do rozciągnięcia nad nią „kurateli” politycznej<sup>71</sup>. Tendencje te mogły być niebezpieczne, zwłaszcza że Francja, niezależnie od swego stosunku wobec Związku Sowieckiego, poszukiwała zabezpieczenia swoich interesów w ramach szerszego porozumienia mocarstw zachodnich z udziałem Niemiec, które krytykowano w Warszawie. Postępowała więc podobnie, jak Wielka Brytania. W rezultacie postawa Becka była zasadniczo sprzeczna z polityką władz francuskich, liczących na wsparcie Warszawy we wszystkich swych inicjatywach dyplomatycznych, niezależnie od tego, czy istotnie były one zgodne z polskimi interesami. Takie stanowisko wynikało ze swoistej interpretacji sojuszu z Polską, zakładającej, iż jego istnienie zobowiązuje obie strony do solidarności w polityce ogólnej, pod groźbą zmniejszenia, jak sugerował Noël, jego wartości i ogólnej skuteczności<sup>72</sup>. Było to sprzeczne ze stanowiskiem Becka, podkreślającym wolę zacieśnienia i sprecyzowania sojuszu w związku z możliwością agresji Niemiec, ale uważającego, że w bieżącej polityce obie strony powinny zachować niezależność. Bez uwzględnienia wszystkich tych faktów trudno byłoby mówić o głównych przyczynach polsko-francuskich różnic w latach trzydziestych.

W materiałach Łukasiewicza znajdujemy wiele istotnych informacji o sytuacji międzynarodowej w ostatnich miesiącach poprzedzających niemiecką i sowiecką agresję na Polskę. Na szczególną uwagę zasługują te, które dotyczą sugestii ambasadora przedstawianych z myślą skłonienia mocarstw zachodnich, głównie Wielkiej Brytanii, do usztywnienia ich polityki wobec III Rzeszy. W związku z tym należy podkreślić, że dopiero 18 III 1939 r. pojawia się pierwsza wzmianka w papierach Łukasiewicza o zagrożeniu Gdańska przez Niemcy.

Mając na uwadze możliwość pohamowania agresywności III Rzeszy, Łukasiewicz wystąpił w drugiej połowie marca 1939 r., a więc po rozbiciu państwa czechosłowackiego przez Hitlera, z gwałtowną krytyką polityki Wielkiej Brytanii. W serii rozmów przeprowadzonych z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Williamem C. Bullittem, z którym utrzymywał bardzo dobre stosunki osobiste, Łukasiewicz stwierdził, że brytyjska propozycja z 20 marca, dotycząca podpisania przez Wielką Brytanię, Francję, Związek Sowiecki i Polskę deklaracji na wypadek zagrożenia „niezależności któregośkolwiek państwa europejskiego”<sup>73</sup>, została podjęta „nie z chęci reagowania na wypadki międzynarodowe ostatnich dni, ale z trudności, które Chamberlain spotkał ze strony Parlamentu i opinii angielskiej”<sup>74</sup>. Co najmniej „w trzech

---

Warszawa 1981, s. 164 i przyp. 107 i 108 s. 164. Zob. także O. Ken, *Collective Security or Isolation? Soviet Foreign Policy and Poland, 1930–1935*, s. 241 i przyp. 17 s. 268. Ken przytacza opinie J. Becka i Bogusława Miedzińskiego w sprawie możliwości zawarcia układu sowiecko-francuskiego.

<sup>71</sup> Por. stwierdzenia Becka z 15 I 1936 r., DTJS, t. 2, s. 37.

<sup>72</sup> DDF, 2-me série, t. 2, dok. nr 389, 408.

<sup>73</sup> Tekst proponowanej deklaracji: *Polska w polityce międzynarodowej (1939–1945). Zbiór dokumentów, 1939*, opr. W. T. Kowalski, Warszawa 1989, dok. nr 26, s. 101–102.

<sup>74</sup> Raport J. Łukasiewicza do J. Becka z 29 III 1939 r., s. 235 omawianej pracy.



czwartych” zdecydowały o niej względy polityki wewnętrznej. Nie dając żadnych rzeczywistych gwarancji obrony, propozycja ta stawia Polskę w bardzo trudnym położeniu. Może ona ją przyjąć albo odrzucić. W pierwszym przypadku Polska zaryzykowałaby „skompromitowanie [swoich — MJZ] stosunków z Niemcami”, w drugim — narażałaby na niepowodzenie „negocjacje z Londynem”. Niezależnie od charakteru swej odpowiedzi ryzykowałaby, zdaniem Łukasiewicza, hitlerowską agresję, prowadzącą do ogólnoeuropejskiego konfliktu. W tych warunkach byłoby „rzeczą dziecinnie zbrodniczą” czynić Polskę odpowiedzialną za dalszy rozwój wypadków<sup>75</sup>. Ogólnej katastrofie może zapobiec tylko polityka mocarstw zachodnich. Z jednej strony muszą się one pozbyć swoich skłonności do szukania porozumienia ze Związkiem Sowieckim, „partnerem tak niepewnym i mało wartościowym”<sup>76</sup>, z drugiej zaś zrozumieć, „iż w obecnej poważnej sytuacji międzynarodowej jedynie metoda jasnych, konkretnych zobowiązań na wypadek nowych aktów agresji ze strony Niemiec jest słuszna i że ogólnikowe deklaratywne oświadczenia nie mogą już być skuteczne”<sup>77</sup>. Zdaniem ambasadora szczególne znaczenie miałyby postawa Wielkiej Brytanii. Dopóki władze tego kraju nie zdecydują się zaciągnąć „zobowiązań konkretnych i sprecyzowanych, popartych rzetelnymi posunięciami w dziedzinie zbrojeń [...] tak długo żadna negocjacja dyplomatyczna podejmowana przez Londyn nie będzie miała szans powodzenia”. Wielka Brytania musi zdobyć się „na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażania swoich stosunków z Niemcami”<sup>78</sup>.

Powyższe oświadczenia wskazują, że Łukasiewiczowi chodziło o uzyskanie wsparcia mocarstw zachodnich, głównie Wielkiej Brytanii oraz o poniechanie przez nie rozmów z Moskwą, nawet w sprawie ewentualnych dostaw sprzętu wojskowego dla Polski<sup>79</sup>. Skłoniły one Bullitta do zapytania o reakcję Warszawy w razie złożenia jej przez mocarstwa zachodnie propozycji natychmiastowego zawarcia sojuszu. Łukasiewicz odparł, że „na to pytanie nie może dać odpowiedzi”. Podkreślał, że „punkt ciężkości nie leży w propozycjach, które będą nam zrobione, ale w czynnych zarządzeniach, które muszą przyjść w pierwszym rzędzie ze strony Anglii”<sup>80</sup>.

Jak wynika z treści jednego z telefonogramów Łukasiewicza, Bullitt postanowił przekazać jego sugestie premierowi Wielkiej Brytanii Neville’owi Chamberlainowi, wykorzystując w tym celu pośrednictwo Josepha Kennedy’ego, ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie. Ostatecznie w czasie rozmowy z Kennedym, przeprowadzonej 26 marca, a więc w czasie dojrzewania decyzji o gwarancjach, Chamberlain „miał przyjąć wywody amb. Kennedy’ego z pełnym zrozumieniem i w ogóle zrobił na swoim rozmówcy wrażenie, iż docenia powagę sytuacji i jest nastrojo-

<sup>75</sup> Ibid., s. 235–236.

<sup>76</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 230 omawianej pracy.

<sup>77</sup> Ibid., s. 234.

<sup>78</sup> Raport J. Łukasiewicza do J. Becka z 29 III 1939 r., s. 236 omawianej pracy.

<sup>79</sup> W rozmowie z ambasadorem Bullittem z dnia 18 III 1939 r. Łukasiewicz oświadczył m.in., że „zbytne przecenianie możliwości materialowej i innej pomocy sowieckiej” uważa „za bardzo niebezpieczne, gdyż może ono stwarzać złudzenia, które odbijają się bardzo ujemnie na wysiłkach własnych aliantów, i przenieść punkt ciężkości dla nas w razie konfliktu z Niemcami na partnera tak niepewnego i mało wartościowego, jakim byłaby Rosja Sowiecka [...] zbytne zajmowanie się sprawą pomocy ze strony Rosji Sowieckiej może nie tylko osłabić czujność Francji i Anglii wobec zbliżających się niebezpieczeństw, ale zmylić zupełnie ich poglądy na to, co w niej jest i będzie istotnie ważne i decydujące”, Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 229–230 omawianej pracy.

<sup>80</sup> Raport J. Łukasiewicza do J. Becka z 29 III 1939 r., s. 237 omawianej pracy.

ny bardzo zdecydowanie i mocno. Konkretnym objawem tego było, iż z własnej inicjatywy powiedział amb. Kennedy'emu, że jeśli Hitler wywołał wojnę z Polską z powodu Gdańska, Anglia stanie po stronie Polski i będzie jej broniła<sup>81</sup>.

Rozważając znaczenie inicjatywy Łukasiewicza można by powiedzieć, że swoimi sugestiami podpowiadał on, podobnie jak inny dyplomata polski, były poseł i późniejszy, w czasie drugiej wojny światowej, ambasador w Waszyngtonie, Jan Ciechanowski<sup>82</sup>, potrzebę odwołania się do tej polityki, na którą władze brytyjskie zdecydowały się ogłaszając gwarancje w dniu 31 marca. Można by także stwierdzić, że opinie tych dyptomatów na pewno nie decydowały o postawie brytyjskiej. Wynikała ona głównie z obawy całkowitej utraty prestiżu w przypadku bierności Wielkiej Brytanii wobec kolejnych aktów przemocy, z niepewności, czy Polska nie ugnie się przed siłą, zwiększając w ten sposób hitlerowskie możliwości agresji w Europie Zachodniej, z dążenia do zmontowania na Wschodzie antyniemieckiego frontu militarnego i pewnych wątpliwości, wyrażanych przez znaczącą część brytyjskich kół politycznych i wojskowych, czy Związek Sowiecki istotnie nadaje się do realizacji tego celu. Nie posiada bowiem wystarczającej siły militarnej, z powodu zaś swej polityki zagranicznej, związanej z ekspansywnymi i rewolucyjnymi celami mógłby jedynie wystraszyć potencjalnych sprzymierzeńców, skłaniających się do przekonania, że mając do wyboru porozumienia ze Stalinem i Hitlerem, należałoby się opowiedzieć raczej po stronie wodza III Rzeszy<sup>83</sup>. Niemniej wspomniane sugestie Łukasiewicza, Ciechanowskiego, a także polskiego ambasadora w Londynie Edwarda Raczyńskiego, złożone ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Edwardowi Halifaxowi w dniu 24 marca na polecenie Becka<sup>84</sup>, miały ułatwić politykom angielskim zrozumienie tego, co Polska mogłaby przyjąć w tym przełomowym momencie. Na tym polegało ich zasadnicze znaczenie. W istocie były one zgodne z dotychczasowym stanowiskiem ministra, od kilku lat, jak pisaliśmy, wysyłającego różne sygnały, iż w razie przeciwstawienia się przez Wielką Brytanię zaborczości Hitlera i przyjęcia przez nią perspektywy wojny, Polska postąpi tak samo. Konsekwentne sygnalizowanie takiej możliwości było jedną z głównych cech polityki Becka. Świadczyło to, że minister bynajmniej nie występował w roli biernego obserwatora, ograniczającego się do zręcznego korzystania z okazji i przyjmowania tego, co Brytyjczycy dają i co, na pierwszy rzut oka, wydawało się zgodne z interesami II Rzeczypospolitej. W rzeczywistości Beck był długoletnim rzecznikiem i suflerem polityki, którą władze brytyjskie w końcu musiały przyjąć, jeśli nie chciały się pogodzić z utratą mocarstwowej pozycji swego kraju i jeśli w rezultacie splotu różnych okoliczności nie mogły nawiązać współpracy z Moskwą. Ostatecznie 31 marca Beck uzyskiwał to, o co zawsze zabiegał. Niemniej dopiero przyszłość miała

<sup>81</sup> Telefonogram szyfrowy J. Łukasiewicza do J. Becka nr 42 z 27 III 1939 r.: Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 238 i przyp. 15 s. 243 omawianej pracy.

<sup>82</sup> W końcu marca 1939 r. Ciechanowski sporządził memorandum zatytułowane „O możliwości uratowania pokoju przez francusko-brytyjską deklarację o pomocy militarnej dla Polski w razie agresji niemieckiej”. 29 marca było ono przedmiotem lektury ministra Halifaxa. Zawierało — jak pisze S. Newman — „sformułowaną wyraźnie po raz pierwszy koncepcję niezwłocznej, jednostronnej i bezwarunkowej deklaracji udzielenia Polsce pomocy militarnej”, zob. S. Newman, *Gwaraneje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, Warszawa 1981, s. 223–224.

<sup>83</sup> Taki sposób rozumowania najpełniej przedstawił S. Newman, op. cit., s. 142 n. Zob. także M. Nowak-Kielbikowa, *Polityka brytyjska wobec Polski w latach trzydziestych XX w.*, „Kwart. Hist.” 85, 1978, z. 4, s. 943–959.

<sup>84</sup> DBFP. Third Series, vol. 4, dok. nr 518, s. 500–503.

wykazać, czy oficjalne i formalne zobowiązania Chamberlaina, tak ciepło przywitane w Warszawie i przyjęte przez Becka szybko, pozornie bez namysłu „pomiędzy dwoma strzępięciami popiołu z papierosa”<sup>85</sup>, zostaną uwzględnione w strategii wojskowej Wielkiej Brytanii, a wraz z nią — Francji. Dla Polski była to sprawa życia i śmierci.

Trzeba jednak podkreślić, że w okresie zbliżenia polsko-brytyjskiego, niezależnie od groźby niemieckiego ataku, branego poważnie pod uwagę, minister Beck liczył się także z możliwością uniknięcia wojny<sup>86</sup>. Z materiałów Łukasiewicza wynika, że takie nadzieje, czasami oceniane jako naiwne, były podzielane przez władze francuskie. Spodziewały się one, że dzięki „energicznej, własnej akcji dozbrojeniowej”, a także współpracy z Polską, gwarancjom udzielonym Rumunii<sup>87</sup>, ewentualnemu porozumieniu z Turcją oraz możliwemu „odciągnięciu Włoch od Niemiec” i „pozyskaniu współpracy Rosji Sowieckiej” mocarstwa zachodnie uzyskają możliwości postawienia wodza III Rzeszy „w położeniu, w którym nie podejmie on ryzyka wojny”<sup>88</sup>. Zdaniem Łukasiewicza mogłoby to nastąpić w rezultacie nie tyle wspomnianych akcji dyplomatycznych, co podjęcia rzeczywistego wysiłku zbrojeniowego przez mocarstwa zachodnie i doprowadzenia do sytuacji, w której „Berlin nabierze pewności, że atak na Polskę wywoła natychmiastowy konflikt zbrojny z Francją i Anglią”<sup>89</sup>.

Taka sugestia niewątpliwie była trafna, ale przy założeniu, że polityki ustępstw nie można i nie należy kontynuować. Wiązała się z ogólniejszą koncepcją Łukasiewicza, przedstawioną Bonnetowi i za jego pośrednictwem władzom brytyjskim w czerwcu 1939 r. Zdaniem ambasadora mocarstwa zachodnie powinny podporządkować swoje interesy w różnych punktach globu priorytetowi walki z niemiecką zaborczością. Istniało bowiem niebezpieczeństwo, w razie obrony przez nie „jednakowo intensywnie” wszystkich interesów gdziekolwiek by się one znajdowały, powstania „takiego rozproszenia sił i takiego układu stosunków z szeregiem państw”, że byłoby to „wręcz niebezpieczne dla zasadniczej i decydującej sprawy zmierzania się politycznego ewentualnie wojennego z Niemcami”<sup>90</sup>.

Realizacja wspomnianej koncepcji Łukasiewicza byłaby równoznaczna z koncentracją wszystkich sił Francji i Wielkiej Brytanii do obrony Polski. Byłaby więc zgodna z żywotnymi interesami tej ostatniej. Niemniej miała też wymiar ogólniejszy. Ambasador sugerował bowiem, że dzięki wspomnianej koncentracji mocarstwa zachodnie miałyby największe szanse zwycięstwa w przypadku, gdyby Hitler zdecydował się mimo wszystko wywołać kolejną wojnę światową.

Z treści pracy wynika, że szczególną rezerwę Łukasiewicza wywoływały wysiłki Wielkiej Brytanii i Francji, podejmowane w celu nawiązania współpracy z Moskwą. Nasiliły się one po ogłoszeniu gwarancji dla Polski. Świadczyły o wroście wpływów tych polityków brytyjskich, którzy niezależnie od wspomnianego poglądu o niecelowości porozumienia z Kremlen zdawali się przyjmować taką właśnie perspektywę. Niemniej polski ambasador w Paryżu uważał, że wysiłki te, choć niebezpieczne z pun-

<sup>85</sup> B. Grzeleński, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych Ameryki*, s. 173; zob. też P. Starzeński, *Trzy lata*, s. 109.

<sup>86</sup> M. J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 29–31.

<sup>87</sup> W kwietniu 1939 r. Francja i Wielka Brytania udzieliły swoich gwarancji Grecji i Rumunii, zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 354.

<sup>88</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 252–253 omawianej pracy.

<sup>89</sup> *Ibid.*, s. 272.

<sup>90</sup> *Ibid.*, s. 302.

ktu widzenia interesów II Rzeczypospolitej, są jednak skazane na niepowodzenie, ponieważ „Rosja Sowiecka jest organizmem społeczno-politycznym, cele polityki którego są niezmiernie trudno uchwytnie, a w każdym razie bardzo różne od celów polityki wszystkich państw należących do tak zwanego obozu pokojowego”<sup>91</sup>. Jedyną niewątpliwą motywacją polityki Kremla ambasador wiązał ze świadomym i konsekwentnym dążeniem do wywołania wojny w Europie bez swojego udziału. Moskwa chciałaby tak długo pozostać na uboczu, „jak długo wejście do wojny” nie stałoby się „wskazane dla jej celów rewolucyjnych i imperialistycznych, sprzecznych z celami polityki francuskiej i angielskiej”<sup>92</sup>. „W tych warunkach — pisał Łukasiewicz — polityka angielsko-francuska powinna dążyć do wydobycia się z niezmiernie trudnej sytuacji, w której znalazła się, a może to uczynić jedynie przez działania, które by przekonały rząd sowiecki, iż nie jest on traktowany jako partner pierwszoplanowy i że będzie musiał pójść na kompromis zgodny z drugoplanową rolą Rosji, wynikającą zarówno z jej geopolitycznego położenia, jak i praktycznych możliwości działania”<sup>93</sup>.

Takie założenia były ilustracją ogólniejszej polityki Becka<sup>94</sup>. Własna i oryginalna myśl ambasadora została natomiast zawarta w opinii, że mocarstwa zachodnie nie mogą pozostawić Moskwie „zupełnej swobody ruchów oraz wyboru momentu przystąpienia do działań wojennych”. Muszą dążyć do ograniczenia możliwości działań Związku Sowieckiego w Europie, co mogłoby nastąpić poprzez stworzenie na jego „dalekowschodnich granicach” sytuacji, „która by kazała rządowi sowieckiemu liczyć się z poważnym zagrożeniem od tamtej strony, a w konsekwencji dbać o spokój na granicach europejskich”. Sugestia ta dotyczyła przede wszystkim Wielkiej Brytanii, która powinna, nawet z uszczerbkiem dla „interesów kapitału angielskiego i ekspansji gospodarczej w Chinach”, doprowadzić do odprężenia w stosunkach z Japonią, umożliwiającą skierowanie ekspansji japońskiej „na granice Rosji Sowieckiej”. W przeciwnym razie „pozostaniemy wobec Rosji Sowieckiej bezsilni, a interesy brytyjskie na Dalekim Wschodzie na tym bynajmniej nie zyskają”<sup>95</sup>.

Taka opinia, jak pisał Łukasiewicz, również przedstawiona za pośrednictwem Bonneta Brytyjczykom, powstawała niezależnie od faktu, że dalekowschodnie trudności Kremla, i tak przecież występujące<sup>96</sup>, były jedną z ubocznych przyczyn, skłaniających Stalina do porozumienia z Hitlerem. Trudności te nie mogły więc odegrać roli czynnika utrzymującego Sowiety w szachu. Z omawianej pracy wynika zaś, że Łukasiewicz nie brał pod uwagę możliwości podpisania sowiecko-niemieckiego układu. Nie zwrócił należytej uwagi na złowieszcze oświadczenie ambasadora sowieckiego w Paryżu Jakowa Surica, podkreślającego w końcu kwietnia, że Moskwa nie jest pewna „polityki polskiej i że musi mieć pod tym względem gwarancje w formie wypowiedzenia [rzekomo — MJZ] antysowieckiego sojuszu polsko-rumuńskiego lub też zostawi sobie wolną rękę w stosunku do Berlina dla porozumienia się ewentualnie przeciw Polsce”<sup>97</sup>. Nie zastanowił się także głębiej nad treścią pytania Bonneta —

<sup>91</sup> Ibid., s. 302–303.

<sup>92</sup> Ibid., s. 303.

<sup>93</sup> Ibid., s. 300.

<sup>94</sup> M. J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 29–35; S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska — Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*, Warszawa 1995, s. 174–186.

<sup>95</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 303 omawianej pracy.

<sup>96</sup> Zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 376.

<sup>97</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 253–254.

podobnie zresztą jak i on sam — postawionego w lipcu 1939 r., a więc w okresie, gdy zakulisowe rozmowy sowiecko-niemieckie szły pełną parą, „czy rząd sowiecki nie prowadzi jakichś tajnych rokowań z Berlinem”<sup>98</sup>. Ten brak czujności Łukasiewicza, charakterystyczny zresztą także dla Becka i wielu innych polityków i dyplomatów polskich, jest tym bardziej zaskakujący, że już w czerwcu 1935 r., będąc ambasadorem w Moskwie Łukasiewicz wyraził bardzo trafną opinię, że „gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR pakt niemiecko-sowiecki byłby w krótkim czasie gotowy”<sup>99</sup>.

Trzeba jednak podkreślić, że w 1939 r. nie tylko Warszawa nie brała poważniej pod uwagę możliwości zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Zdaniem Łukasiewicza informacja o podróży Ribbentropa do Moskwy i o planowanym pakcie między III Rzeszą i Związkiem Sowieckim, zawartym 23 sierpnia, ogłoszona w przeddzień jego podpisania, była „zarówno dla prasy, jak kół rządowych francuskich i korpusu dyplomatycznego [...] czymś całkowicie nieoczekiwanym”<sup>100</sup>. W pierwszym momencie Bonnet miał nie potraktować „sytuacji zbyt pesymistycznie”, a nawet twierdzić, „że rokowania francusko-angielsko-sowieckie nie zostaną zerwane”, że „w Londynie jest podobny nastrój i że rząd angielski przyjął wiadomość o pakcie niemiecko-sowieckim najzupełniej spokojnie”<sup>101</sup>. Łukasiewicz podaje, iż francuski minister spraw zagranicznych dopiero 24 sierpnia rano oświadczył mu, „iż stracił wszelką nadzieję, aby rokowania francusko-angielskie z rządem sowieckim mogły być kontynuowane”<sup>102</sup>.

Postawa Łukasiewicza i pewne złudzenia Bonneta w sprawie stosunków między III Rzeszą i Związkiem Sowieckim są symptomem szerszego zjawiska. Polegało ono na tym, że po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. politycy i dyplomaci różnych krajów europejskich poświęcali stosunkowo mało uwagi możliwości współpracy niemiecko-sowieckiej. Od czasu do czasu, również w 1939 r., a może głównie w tym właśnie roku, pojawiały się co prawda pewne pogłoski, sugestie i przypuszczenia w sprawie nawiązania przez Hitlera i Stalina do tradycji dawnej polityki Rapalla<sup>103</sup>. Niemniej taka

<sup>98</sup> Ibid., s. 308.

<sup>99</sup> DTJS, t. I, s. 317; M. J. Zacharias, *Polska wobec polityki zbliżenia niemiecko-sowieckiego w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem układu z 23 sierpnia 1939 r.) w: Rola i miejsce Polski w Europie 1914–1957. W 75 rocznicę odzyskania Niepodległości*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1994, s. 112.

<sup>100</sup> Taką ocenę potwierdza w swych wspomnieniach G. Bonnet. Pisze, że 22 sierpnia opinia publiczna we Francji i za granicą została zaskoczona wiadomością o planowanej podróży Ribbentropa do Moskwy, G. Bonnet, op. cit., s. 438.

<sup>101</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 319 omawianej pracy.

<sup>102</sup> Ibid., s. 324.

<sup>103</sup> Niekiedy celowo były one rozpowszechniane przez stronę niemiecką. 6 maja gen. Karl Bodenschatz, będący współpracownikiem Hermanna Göringa, a więc osobą miarodajną, zwrócił uwagę jednemu z dyplomatów francuskich w Berlinie, że Hitler nie bez powodu w swym wystąpieniu w Reichstagu z 28 kwietnia nic nie mówił o Związku Sowieckim i że prasa III Rzeszy ze zrozumieniem pisze o nominacji Wiaczesława Mołotowa, zastępującego Maksima Litwinowa na stanowisku komisarza ludowego spraw zagranicznych (w dniu 3 V 1939 r.). Zdaniem generała „coś się dzieje na Wschodzie”; Polacy liczą na wsparcie Francji i Anglii, ale są to próżne nadzieje: „Tak jak Hitler nie uważał za możliwe załatwić sprawy Austrii i Czechosłowacji bez zgody Włoch, tak nie myślą oni dziś o tym, by załatwić spór polsko-niemiecki bez Rosji. Były już trzy rozbiory Polski; zobaczycie czwarty!” (*Le livre jaune français. Documents diplomatiques 1938–1939*, Paris 1939, s. 156–157; R. Coulondre, *De Staline à Hitler. Souvenirs de deux ambassades 1936–1939*, Paris 1950, s. 270). Równocześnie Bodenschatz ostrzegał płk. Antoniego Szymańskiego, polskiego attaché wojskowego w Berlinie — widocznie licząc mimo wszystko na polską kapitulację dyplomatyczną — iż „jeśli Hitler dojdzie do przekonania, że Niemcy mogą być od wschodu okrażone przez Polskę, nie zawaha się połączyć nawet z samym... diabłem. Nie może chyba być między nami wątpliwości, kim jest diabeł”, A. Szymański, *Rozmowa z Bodenschatzem*, „Wiadomości”, nr 394 z 18 X 1953.

możliwość nie była przedmiotem poważniejszych dyskusji dyplomatycznych ani główną przesłanką podejmowanych decyzji. Tytułem przykładu można by wspomnieć, że w czasie wizyty Becka w Londynie na początku kwietnia 1939 r. politycy brytyjscy ograniczyli się do sugestii rozważenia możliwości materialowego wsparcia Polski przez Związek Sowiecki w razie wybuchu wojny. Nic nie wspominali o potrzebie uniknięcia groźby porozumienia niemiecko-sowieckiego<sup>104</sup>. W późniejszych zaś rokowaniach ze Związkiem Sowieckim w sprawie zawarcia układu o wzajemnej pomocy, zakończonych niepowodzeniem, Brytyjczycy i Francuzi także nie wysuwali na plan pierwszy argumentu, że alternatywą porozumienia Związku Sowieckiego z mocarstwami zachodnimi może być współpraca sowiecko-niemiecka. W tych okolicznościach postawa Becka, nie wierzącego, by taka możliwość mogła się ziścić<sup>105</sup>, bynajmniej nie była czymś wyjątkowym. W dużej mierze należy w niej widzieć jedynie ilustrację ogólniejszej tendencji politycznej, występującej w różnych krajach europejskich. Była ona związana z niedostrzeganiem lub pomijaniem w praktyce możliwości współpracy III Rzeszy i Związku Sowieckiego.

Przyczyny powodujące powstanie wspomnianej tendencji nie zostały, jak dotąd, całkowicie wyjaśnione. Można jedynie przypuszczać, że wiązały się głównie ze zwycięstwem systemu komunistycznego w Rosji i nazistowskiego w Niemczech. Stwarzało to nową i nie znaną sytuację dla dyplomacji europejskiej. Sytuacja ta niewątpliwie mogła sprzyjać ocenie, że w rezultacie podporządkowania polityki Niemiec i Związku Sowieckiego sprzecznym i wrogim sobie ideologiom, wspomnienia i bogate tradycje współpracy niemiecko-rosyjskiej, znacznej chociażby rozbiorami Polski, należą do przeszłości, nie wpływając na aktualny bieg wydarzeń międzynarodowych.

Takiej ocenie wydawał się być bardzo bliski polski minister spraw zagranicznych. Wyrażał on przekonanie, że rozbieżności między Berlinem i Moskwą, wynikające głównie z zacietrzewienia ideologicznego Hitlera wobec komunizmu i Związku Sowieckiego są wystarczającą gwarancją, iż nie dojdzie do współpracy między Niemcami i Związkiem Sowieckim. Jego zdaniem trwałe napięcia między tymi państwami miały być jednym z atutów Polski w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony III Rzeszy<sup>106</sup>. W rezultacie Beck nie doceniał pragmatyzmu Hitlera i Stalina. Obaj ci politycy nie wykluczali przecież wykorzystania bądź Związku Sowieckiego, bądź Niemiec do realizacji swych bieżących, doraźnych celów politycznych<sup>107</sup>. W przypadku wodza III Rzeszy chodziło o maksymalną izolację Polski na arenie międzynarodowej w związku z planowaną napaścią.

W omawianej pracy znajdujemy wiele informacji w sprawie stanowiska francuskiej opinii publicznej i politycznej. Wynikałoby z nich, że bynajmniej nie była ona tak jednoznacznie pacyfistyczna i defetystyczna, jak się to bardzo często przyjmuje. W ujęciu Łukasiewicza odzwierciedlała ona różnorodne poglądy i postawy polityczne.

<sup>104</sup> O rozmowach Becka z Chamberlainem i Halifaxem w Londynie w dniach 4 i 5 IV 1939 r.: DBFP, Third Series, vol. 5, 1939, London 1952, dok. nr 1 i 2, s. 1–19; *Polska w polityce międzynarodowej*, dok. nr 52 i 55, s. 146–157 i 164–171.

<sup>105</sup> M. J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 11–12, 30.

<sup>106</sup> Tenże, *Polska wobec polityki zbliżenia niemiecko-sowieckiego*, s. 118.

<sup>107</sup> Zdaniem Nicolause von Belowa, adiutanta Hitlera, ten ostatni już wkrótce po rozbiciu Czechosłowacji myślał o możliwości zmiany swej polityki wobec Związku Sowieckiego w przypadku nieustępliwości Polski: „czemu to wróg z pojutrzejszego dnia nie mógłby się stać przyjacielem z dnia jutrzejszego?”, N. v. Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–1945*, Warszawa 1990, s. 148.

Nie bez znaczenia były i te, które świadczyły o nieustępliwości wobec rosnących aspiracji Niemiec. Miało się to uwidocznic m.in. w czasie „kryzysu majowego” w 1938 r., głównie w rezultacie wytężonej propagandy „kół żydowskich i komunistycznych, które uznały, że ewentualny konflikt czesko-niemiecki byłby dobrą okazją do wypowiedzenia wojny zniechęconemu przez te żywioły hitleryzmowi”. W tym kierunku miała wówczas oddziaływać propaganda „Drugiej Międzynarodówki oraz znacznej części masonerii”<sup>108</sup>.

Nieustępliwa postawa dała znać o sobie także wiosną 1939 r., kiedy to, zdaniem ambasadora, próba „kół pacyfistycznych zachwiania stosunku opinii francuskiej do nas”, znajdująca „swoją wyraz w artykule p. Marcela Déata „Mourir pour Dantzig? Non”<sup>109</sup>, spaliła na panewce i wywołała powszechne oburzenie”. Pojawiło się ono niemal równocześnie „z entuzjastycznym wprost przyjęciem i powszechną aprobatą”<sup>110</sup> przemówienia Becka, wygłoszonego w Sejmie w dniu 5 maja. W końcu sierpnia zaś wśród parlamentarzystów, senatorów i dziennikarzy miała przeważać opinia, „że tym razem Francja nie może bez zupełnego skompromitowania swego mocarstwowego stanowiska szukać nowego Monachium”. Towarzyszyła jej postawa „mas”, wyrażających „zniecierpliwienie i wynikające z niego przekonanie, że trzeba raz skończyć z napięciami i niepokojami wywoływanymi co parę miesięcy przez Hitlera”<sup>111</sup>. Bojowe nastroje miały dominować także w armii, zarówno wśród żołnierzy, jak i oficerów. W rezultacie „przełom psychiczny w opinii społecznej był [...] znacznie głębszy i dalej posunięty niż w sferze polityków i mężów stanu, kierujących w tej chwili działaniami Francji. Masy francuskie przyjęły mobilizację i wypowiedzenie wojny nie z rezygnacją, jak to miało miejsce przy mobilizacji z powodu sprawy Sudetów, ale w pełnym zrozumieniu konieczności i celowości tych działań. [...] nastroj opinii społecznej” pozostawiał więc „rządowi zupełną swobodę wyboru polityki wojennej. Sądzę nawet — pisze Łukasiewicz — że czynna polityka wojenna odpowiadałaby bardziej nastrojom społeczeństwa niż ściśle defetystyczna, a w stosunku do nas bezczynna postawa. Jednak decyzje premiera Daladier zapadały właśnie w tym kierunku”<sup>112</sup>.

W ujęciu Łukasiewicza bierna postawa Francji była więc wynikiem działań czołowych osobistości, przede wszystkim Daladiera, Bonneta i gen. Gamelina. Mieli oni podejmować decyzje sprzeczne z odczuciami większości społeczeństwa francuskiego i w związku z tym być przedmiotem krytyki licznych polityków z kręgów rządowych, parlamentarnych i opozycyjnych. Zdaniem ambasadora Francja „zdobyła się [wówczas — MJZ] na maksymalny wysiłek psychiczny i przewyciężyła własną pacyfistyczną postawę”<sup>113</sup>. Nie była jednak w stanie pójść kroku dalej i zdecydować się na podjęcie działań ofensywnych. Wynikało to nie tyle z dominacji dotychczasowych, defensywnych koncepcji strategicznych i braków w uzbrojeniu armii, co z „postawy psychicznej” wspomnianych osobistości, decydujących o polityce i strategii wojskowej III Republiki. Pozostawały one pod wpływem i wrażeniem zahamowania rozwoju

<sup>108</sup> Raport polityczny nr XVII/3/IF 19 J. Łukasiewicza z 28 V 1938 r., s. 135 omawianej pracy. Łukasiewicz ma na myśli prawdopodobnie Socjalistyczną Międzynarodówkę Robotniczą, powstałą w 1923 r. na kongresie w Hamburgu, kontynuującą tradycje II Międzynarodówki, wówczas już nie istniejącej.

<sup>109</sup> „L'Oeuvre”, artykuł na pierwszej stronie, 4 V 1939 r.

<sup>110</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 261 omawianej pracy.

<sup>111</sup> Ibid., s. 323.

<sup>112</sup> Ibid., s. 398.

<sup>113</sup> Ibid., s. 397.

demograficznego Francji, pojawienia się na szeroką skalę „prądów pacyfistyczno-liberalnych”, radykalizacji życia społecznego, oportunistu, będącego „konsekwencją” dobrobytu i stosunkowo bardzo wygodnego życia ogromnej większości społeczeństwa francuskiego oraz „nasylenia” Francji „jako organizmu polityczno-gospodarczego”<sup>114</sup>.

Nie bez znaczenia miały być także okoliczności związane z polityką międzynarodową. Łukasiewicz ma na myśli przede wszystkim dostosowywanie działań francuskich do decyzji podejmowanych w stolicy Wielkiej Brytanii. Przywódcy tego państwa wyrażali większe skłonności do wypowiedzenia wojny Niemcom, ale chcieli ją prowadzić, jeszcze bardziej niż francuscy, w ramach działań defensywnych, przynajmniej w pierwszej fazie walk, decydującej o losie Polski. W rezultacie, „o ile współpraca z Anglią pozwoliła Francji na wypowiedzenie wojny Niemcom, o tyle stanowisko Anglii co do metody prowadzenia wojny przesądziło taktykę naszych aliantów w kierunku wyłącznie defensywnym, z pominięciem pełnym interesów i potrzeb naszego frontu”<sup>115</sup>.

Zdaniem Łukasiewicza na francuskich decyzjach wojennych zaważyło także stanowisko Włoch. W momencie napaści Niemiec na Polskę było ono „w najwyższym stopniu niewyraźne, przynajmniej formalnie”<sup>116</sup>. Zmuszało w ten sposób francuskie dowództwo wojskowe „do obsadzenia granicy alpejskiej”, do podjęcia „środków ostrożności przeciwlotniczej” na południu kraju i „obsadzenia granicy Tunisu”. W znacznej mierze musiało to odciągać francuskie siły zbrojne od walki z Niemcami, tym bardziej, że władze francuskie, prowadzące chwiejną politykę w tej sprawie, nie zdobyły się na żadne poważniejsze kroki wyjaśnienia postawy Mussoliniego. W rezultacie niejasna postawa Włoch zaważyła „decydująco na określeniu przez Francję momentu wypowiedzenia wojny Niemcom, a później musiała wzmacniać nastawienie defensywne w działaniach naczelnego dowództwa”<sup>117</sup>.

Według Łukasiewicza powstaniu takiej postawy sprzyjało także „nasze katastrofalnie szybkie załamanie się wojskowe”, które „oddziało bardzo ujemnie na postawę zarówno rządu, jak naczelnego dowództwa francuskiego i stało się jednym z poważnych argumentów wzmacniających tendencję stosowania w wojnie z Niemcami taktyki ściśle obronnej i pasywnej”<sup>118</sup>. W tym ujęciu niepowodzenia armii polskiej były więc nie tyle przyczyną, co czynnikiem potwierdzającym, zdaniem kierownictwa francuskiego, potrzebę stosowania strategii defensywnej. „Trudno byłoby mi [...] powiedzieć — pisze Łukasiewicz — czy szczęśliwszy i skuteczniejszy opór z naszej strony, zwłaszcza przy wejściu w grę Rosji Sowieckiej, mógł zapewnić pożądany skutek w sensie skłonienia aliantów do przejścia do ofensywy wojennej w stosunku do Niemiec”<sup>119</sup>.

Uwagi Łukasiewicza w sprawie poglądów francuskiej opinii publicznej i politycznej oraz postawy władz III Republiki we wrześniu 1939 r. skłaniają do pewnej polemiki. Można bowiem zauważyć, że niezależnie od aktów potępienia i odcinania

<sup>114</sup> Ibid., s. 396.

<sup>115</sup> Ibid., s. 401.

<sup>116</sup> Ibid., s. 401.

<sup>117</sup> Ibid., s. 402.

<sup>118</sup> Ibid., s. 402.

<sup>119</sup> Ibid., s. 402–403.



się od artykułu Déata, m.in. w szeregach jego własnej partii<sup>120</sup>, oraz zrozumienia, jakie wywołało przemówienie Becka z 5 maja w Sejmie<sup>121</sup>, społeczeństwo francuskie bynajmniej nie wyrażało powszechnej woli walki z Niemcami w obronie napadniętej Polski. W porównaniu z poglądami, dominującymi w poprzednich latach, niewątpliwie wykazywało więcej zrozumienia dla polityki nieustępliwości, ale nie wyzbyło się do końca nadziei uratowania pokoju. Wynikiem takiej postawy były sugestie, zarówno polityków, jak i przedstawicieli opinii publicznej, by władze polskie zdecydowały się na kompromisowe rozwiązanie konfliktu z Niemcami<sup>122</sup>. Stąd odwołując się do sugestywnej metafory można by stwierdzić, iż na początku września 1939 r. społeczeństwo francuskie „rozumem” było „za wojną, a sercem za pokojem”<sup>123</sup>. Wydaje się, że to właśnie określenie, sugerujące pewne rozdarcie opinii, najlepiej odzwierciedla ówczesną postawę Francuzów.

W tych warunkach można uznać, że uwagi polskiego ambasadora w Paryżu o braku społecznego poparcia dla polityki Daladiera i Bonneta są co najmniej dyskusyjne. To samo dotyczy jego opinii o wpływie uwarunkowań wewnętrznych, m.in. oddziaływania wspomnianych „prądów pacyfistyczno-liberalnych” jedynie na postawę osobistości decydujących o polityce i strategii Francji. Sam Łukasiewicz przecież podaje, zgodnie zresztą z prawdą, że „prądy” mocno zakorzeniły się w „masach” (s. 396). Należałoby także silniej, niż czyni to ambasador, podkreślić różnice w postawie Daladiera i Bonneta. W przeciwieństwie bowiem do tego ostatniego, francuski premier wykazywał większe zdecydowanie w przeciwdziałaniu agresywnej polityce Niemiec, choć przyszłą wojnę, na nieszczęście dla Polski, chciał utrzymać w ramach działań defensywnych<sup>124</sup>.

Pewne wątpliwości pojawiają się także w związku z ocenami Łukasiewicza międzynarodowych uwarunkowań polityki zagranicznej i strategii w 1939 r. Dotyczy to zwłaszcza oddziaływania postawy włoskiej na te dziedziny w przeddzień i tuż po napaści Niemiec na Polskę. Znane propozycje Mussoliniego z 31 sierpnia, by Anglia, Francja, Niemcy i Włochy zwołały konferencję na wzór monachijskiej, być może z udziałem Polski, „dla rewizji tych postanowień traktatu wersalskiego, które są przyczyną obecnych trudności w życiu Europy”<sup>125</sup>, a więc w celu uwzględnienia żądań III Rzeszy, są wymownym świadectwem niechęci Włoch do udziału w przyszłej wojnie. To samo można powiedzieć w związku z decyzją rządu włoskiego z 1 września, iż „Włochy nie podejmą inicjatywy akcji wojennej”, a więc, że nie przystąpią do wojny<sup>126</sup>. W rezultacie można się zastanawiać, czy postawa Włoch była niejasna i niepewna i czy dzięki temu istotnie wpływała w znacznej mierze na decyzje władz francuskich w sprawie ograniczenia się do działań defensywnych.

Wydaje się, że te ostatnie, podobnie jak działania brytyjskie, były wynikiem nie tyle takiego czy innego przewidywanego stanowiska Włoch w momencie napaści

<sup>120</sup> Chodzi tu o Union socialiste et republicaine, por. K. Mazurowa, op. cit., s. 394.

<sup>121</sup> P. Starzeński, *Trzy lata*, s. 129; K. Mazurowa, op. cit., s. 399.

<sup>122</sup> P. Starzeński, *Trzy lata*, s. 129–130.

<sup>123</sup> K. Mazurowa, op. cit., s. 446.

<sup>124</sup> W odróżnieniu od Daladiera, „który był zdecydowany na wojnę”, Bonnet wkrótce po podpisaniu układu sowiecko-niemieckiego z 23 VIII 1939 r. „poszukiwał rozwiązań, które i tym razem pozwoliłyby na uniknięciu wojny”, K. Mazurowa, op. cit., s. 448–450.

<sup>125</sup> H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 395.

<sup>126</sup> Zob. przyp. 5, s. 404 omawianej pracy.

Niemiec na Polskę, co ogólnych założeń strategicznych i politycznych mocarstw zachodnich, liczących się z możliwością, w bliższej i dalszej perspektywie, agresji nie tylko ze strony Niemiec, ale i Włoch oraz Japonii. Były także rezultatem konkretnych postanowień przedstawicieli sztabów generalnych Francji i Wielkiej Brytanii z kwietnia i maja 1939 r., potwierdzonych, głównie pod wpływem gen. Gamelina, w czasie posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej w Abbeville z udziałem Daladiera i Chamberlaina w dniu 12 września, a więc już w czasie wojny<sup>127</sup>.

Należy podkreślić, że strona polska nie była informowana i nic nie wiedziała o rzeczywistym stanowisku Francji i Wielkiej Brytanii. Niewątpliwie wpływało to na umocnienie Becka i jego podwładnych w przekonaniu, że usztywnienie polityki tych państw wobec III Rzeszy, od lat sugerowane przez Warszawę, będzie sprzyjało natychmiastowemu wsparciu Polski w razie niemieckiej agresji. Nie znając faktycznych intencji władz w Paryżu i Londynie minister Beck uważał, że współpraca polsko-brytyjsko-francuska mogłaby stworzyć najlepsze warunki obrony kraju. Nie brał on pod uwagę faktu, że gwarancje z 31 marca zostały udzielone nie tyle z powodu, co w związku z zagrożeniem Polski, że miały sprzyjać nie tyle obronie integralności terytorialnej i niepodległości Polski, co długofalowej polityce mocarstw zachodnich, zmierzających do likwidacji potęgi Niemiec w przypadku wywołania przez nie wojny. Najlepiej ujął to Chamberlain stwierdzając 20 marca, że „powinniśmy zaatakować Niemców nie po to, by uratować jakąkolwiek pojedynczą ofiarę, ale po to, by ujarzmić byka (tj. III Rzeszę)<sup>128</sup>. W tych warunkach Polska była tylko jednym z wielu frontów walki i to wcale nie najważniejszym w hierarchii przywódców mocarstw zachodnich. Siłą rzeczy wyrażali oni zainteresowanie obroną różnych terytoriów, przede wszystkim tych, które były dla nich najistotniejsze, i to nie tylko w przypadku agresji Niemiec, ale także, jak wspomniano, Włoch i Japonii. Za podstawę swej polityki przyjmowali oni założenie, że natychmiastowa realizacja francuskich i brytyjskich celów jest niemożliwa, że wojna potrwa prawdopodobnie kilka lat. Nie mieli więc zamiaru postępować zgodnie z logiką tego rodzaju sugestii, z którymi występował Łukasiewicz, podpowiadając potrzebę rzucenia wszystkich sił Francji i Wielkiej Brytanii do natychmiastowej walki z Niemcami w obronie napadniętej Polski<sup>129</sup>.

Wspomniane wyżej okoliczności umykały uwadze polskiego ministra. Nie brał on pod uwagę także konsekwencji dotychczasowej, tradycyjnej strategii i polityki zagra-

<sup>127</sup> *History of the Second World War. Grand Strategy*, vol. 2 (September 1939– June 1941), aut. J. R. M. Butler, s. 10–11; J. Ciałowicz, op. cit., s. 300–301, 388–389.

<sup>128</sup> J. Stefanowicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski w 1939 r. w świetle narad gabinetu brytyjskiego*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, 1, s. 219. O motywacjach ówczesnej polityki Wielkiej Brytanii: M. J. Zacharias, *Geneza układu o wzajemnej pomocy między Polską a Wielką Brytanią*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, praca zbiorowa pod red. Z. Błażyńskiego, Londyn 1994, s. 92 nn.

<sup>129</sup> W dniu 4 IV 1939 r. przedstawiciele sztabów generalnych Francji i Wielkiej Brytanii przedstawili następujące konkluzje w sprawie prowadzenia przyszłej wojny: „Staniemy w obliczu nieprzyjaciół, którzy będą w większej pełni przygotowani do wojny na narodową skalę aniżeli my sami; będą mieli przewagę w powietrzu i na lądzie, lecz będą słabsi pod względem ogólnej siły ekonomicznej. W tych warunkach musimy być przygotowani do stawienia czoła większej ofensywie skierowanej przeciwko Francji lub Wielkiej Brytanii, lub też przeciwko obydwóm. Dla złamania takiej ofensywy powinniśmy skoncentrować całe nasze pierwsze wysiłki i w tym czasie naszą główną strategią powinna być defensywa” (*History of the Second World War*, s. 10–11; J. Ciałowicz, op. cit., s. 300). Nic tu się nie wspomina o potrzebie obrony Polski. Godna podkreślenia jest także konkluzja o konieczności przeciwstawienia się „większej ofensywie” nieprzyjaciół (a więc nie tylko Niemcom) w ramach działań defensywnych.

nicznej Wielkiej Brytanii. Od stuleci przecież Brytyjczycy przeciwstawiali się mocarstwu usiłującemu uzyskać dominację na kontynencie europejskim nie tyle bezpośrednio, poprzez własny wysiłek zbrojeniowy i militarny, co raczej pośrednio, montując różne koalicje i wpływając na ich działania. Było to istotne także z tego względu, że pod koniec lat trzydziestych nie mogli oni liczyć na współpracę żadnego, poza osłabioną Francją, mocarstwa europejskiego i co więcej, nie mogli wykluczyć ewentualności, że sami staną się obiektem ataku koalicji wrogich mocarstw osi.

Wielowiekowe tradycje strategii i polityki zagranicznej musiały osłabiać brytyjskie możliwości wywiązania się z zaciągniętych zobowiązań. Niezależnie od takich czy innych chęci w tym zakresie, nie sprzyjały temu także zasadnicze braki w uzbrojeniu i liczebności lądowych sił zbrojnych Wielkiej Brytanii, jak i założenie, że środki ekonomiczne, łącznie z blokadą gospodarczą Niemiec, mogą być istotną metodą przeciwstawienia się agresywnej polityce tego państwa<sup>130</sup>. Naturalną kolejną rzeczą musiało to sprzyjać pomniejszeniu znaczenia politycznych, a przede wszystkim militarnych metod walki z III Rzeszą.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty i okoliczności można stwierdzić, że polityka zagraniczna Becka w 1939 r. rozwijała się niezależnie od politycznych, strategicznych i ekonomicznych uwarunkowań i preferencji mocarstw zachodnich. Polski minister nie zwracał należytej uwagi na to, co mogło w praktyce oznaczać dostosowanie się Francji i Wielkiej Brytanii do jego długofalowych sugestii usztywnienia ich polityki wobec Niemiec, a więc czy przyszłe działania zbrojne tych mocarstw będą miały charakter ofensywny, czy defensywny; czy zatem zostaną ześrodkowane na wsparciu Polski, czy też próbie obrony innych, z punktu widzenia sojuszników zachodnich ważniejszych terytoriów i czy sojusznicy ci będą w stanie sprostać nowej, wojennej sytuacji psychicznie, co odnosiło się głównie do Francuzów, i militarnie, co było niezmiernie istotne w przypadku Brytyjczyków, nie posiadających, jak wspomniano, znaczących sił lądowych. W tych warunkach władze polskie nie przewidziały i takiej możliwości, że mocarstwa zachodnie mogą potraktować front polski, zgodnie z trafną uwagą Łukasiewicza, „jedynie jako osłonę”, umożliwiającą „spokojne przeprowadzenie mobilizacji i koncentracji armii oraz wzmocnienie obrony wewnętrznej przeciwlotniczej Francji i Anglii”<sup>131</sup>, w przewidywaniu, że wojna potrwa kilka lat, zaś front polski nie posiada większego znaczenia strategicznego.

Wydaje się, że pominięcie wspomnianych preferencji było podstawową słabością konsekwentnie prozachodniej orientacji politycznej Becka, widocznej od lat i niezależnej od wagi, jaką minister przywiązywał do utrzymania poprawnych stosunków z Niemcami na podstawie deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r. Można tylko wyrazić wątpliwości, czy mimo oczywistych braków tej orientacji, tak naprawdę istniała jakakolwiek inna możliwość, zwłaszcza wobec faktu, że Polska nie chciała czynić żadnych ustępstw Niemcom, obawiając się cesji terytorialnych i utraty niepod-

<sup>130</sup> We wspomnianych konkluzjach z 4 kwietnia znalazło się również stwierdzenie, że sojusznicy zachodni muszą „stosować rygorystyczną presję ekonomiczną, co może zmniejszyć siłę wytrzymałości naszych przeciwników” (ibid., s. 10–11, 301). O przeciwdziałaniu agresywności niemieckiej za pomocą środków ekonomicznych — M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1939–1941*, Warszawa 1983, s. 260–261. Wydaje się, że taka postawa w dużym stopniu była rezultatem wcześniejszej polityki ograniczania wpływów niemieckich w Europie Środkowo-Wschodniej środkami ekonomicznymi, stosowanej w latach trzydziestych, S. Newman, op. cit., s. 60 n.

<sup>131</sup> Wspomnienia ambasadora J. Łukasiewicza, s. 382–383 omawianej pracy.

ległości<sup>132</sup>, zaś Związek Sowiecki prowadził konsekwentnie antypolską i — w szerszym wymiarze — antywersalską politykę zagraniczną, z wyraźną chęcią sprowokowania wojny w Europie. To właśnie zamierzenie było główną przesłanką, która skłoniła Stalina do podpisania paktu o nieagresji z Niemcami w dniu 23 VIII 1939 r.<sup>133</sup>

## Summary

The Łukasiewicz materials are one of the most important published collections of documents concerning Polish foreign policy in the second half of the 1930s. They provide numerous valuable information, making it possible to understand the basic premises of the policy pursued by Minister Józef Beck, particularly in the 1938–1939 period. Not always are they taken into account by historians despite the fact over quarter of a century has passed from the publication of the first version of the material.

<sup>132</sup> J. Beck uważał (*Ostani raport*, s. 162), że w tym przełomowym okresie należy okazać zdecydowaną i nieustępliwą postawę, bowiem „Chwiejne stanowisko z naszej strony prowadziłoby nas w sposób nieunikniony na równię pochyłą kończącą się utratą niezależności i rolą wasala Niemiec”.

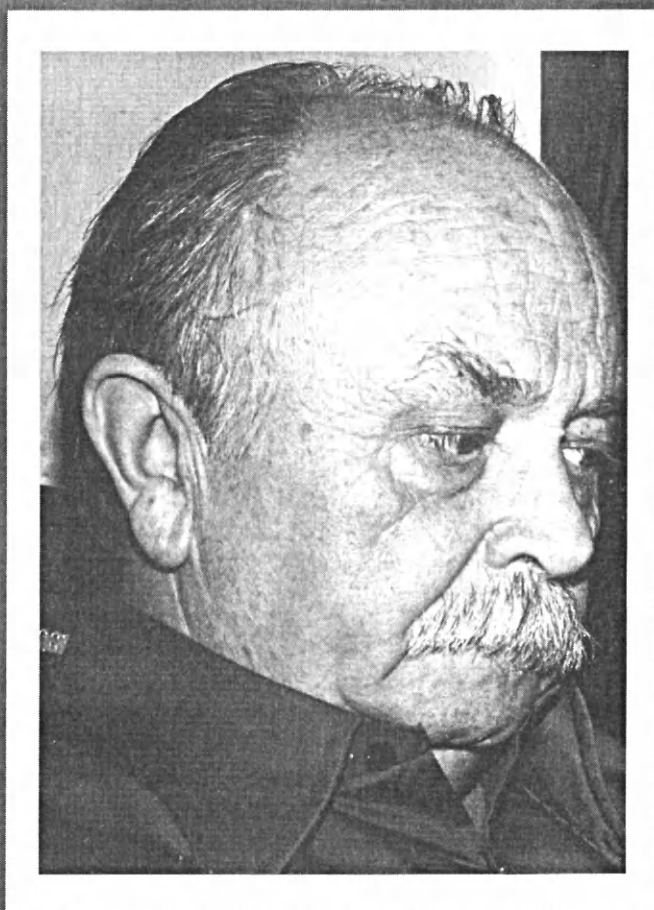
<sup>133</sup> Wydaje się, że motywacji Stalina w zakresie polityki zagranicznej w 1939 r. nie należy poszukiwać, jak to się zazwyczaj czyni, jedynie w analizie jego posunięć dyplomatycznych w tym czasie. Motywacje te bowiem były przede wszystkim pokłosiem wcześniejszych tez bolszewickich, głównie Włodzimierza I. Lenina, zgodnie z którymi „światowy imperializm” jako najwyższe stadium kapitalizmu musi prowadzić do wojen między mocarstwami „imperialistycznymi”. Ich wynikiem będzie zagłada tego świata, a w końcu rewolucja światowa. Zadaniem proletariatu na całym świecie i państwa sowieckiego w szczególności powinno więc być stworzenie warunków prowadzących do wojen między mocarstwami imperialistycznymi i przekształcenie ich w rewolucję światową. Na posiedzeniu aktywu RKP/b w dniu 6 XII 1920 r. Lenin stwierdził, że „należy wykorzystywać przeciwieństwa i sprzeczności między dwoma imperializmami, między dwiema grupami państw kapitalistycznych, skłócając je wzajemnie [...]”. Jeżeli nie można pokonać ich obu, trzeba umieć rozstawić swe siły w ten sposób, żeby wrogowie ci pobili się między sobą, zawsze bowiem, kiedy dwaj złodzieje się biją, człowiek uczciwy na tym wygrywa; ale gdy tylko będziemy na tyle silni, żeby pokonać cały kapitalizm, schwycimy go niezwłocznie za kark”. Najkorzystniejsza byłaby taka sytuacja, w której „państwa imperialistyczne rozpoczęłyby ze sobą wojnę. Jeżeli musimy tolerować takich nikczemników jak kapitalistyczni złodzieje, z których każdy ostrzy na nas nóż, to naszym bezpośrednim obowiązkiem jest doprowadzić do tego, by te noże były wymierzone przeciwko sobie nawzajem”, W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955, s. 446, 449, 456. Zob. także E. Topitsch, *Wojna Stalina. Długofalowa strategia radziecka wobec Zachodu jako racjonalna polityka siły*, Wrocław 1996, s. 44 n. Zdaniem tego autora Stalin w 1939 r. świadomie i konsekwentnie wprowadzał w życie założenia Lenina, wykorzystując w tym celu Hitlera. Teza ta wydaje się trafna, wzięwszy pod uwagę wcześniejsze zabiegi Stalina o porozumienie z przywódcą III Rzeszy (S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska — Związek Sowiecki*, s. 126–127, 136, 146, 172–173, 187, 191–193) oraz jego oświadczenia z sierpnia i września 1939 r. 19 sierpnia tego roku Stalin stwierdził na tajnym posiedzeniu Biura Politycznego WKP/b, że jeśli „wyrzucimy zgodę na propozycje Anglii i Francji, których misje przebywają właśnie w Moskwie, i z nimi, a nie z Niemcami podpiszemy układ sojuszniczy, Hitler może zrezygnować z napaści na Polskę. Wówczas wojna nie wybuchnie... Tymczasem dla Związku Sowieckiego wojna jest konieczna i niezbędna, ponieważ w warunkach pokojowych bolszewizm nie jest w stanie opanować krajów Zachodu. [...] Po podpisaniu przez nas paktu z Hitlerem, Niemcy wreszcie zaatakują Polskę. Wówczas przystąpienie Anglii i Francji do wojny będzie dla nich nieuniknione [...]. Pierwszą korzyścią podpisania paktu będzie zniszczenie Polski!” (według treści sowieckiego dokumentu opublikowanego w „Die Welt” 16 VII 1996 r., cyt. za W. Balcerak, *Na drodze do wojny. Europa Środkowo-Wschodnia wobec agresji niemieckiej i sowieckiej*”, w: *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1945. Materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 23–24 października 1995 r.*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1996, s. 115–116 i przyp. 36 s. 116). 7 IX 1939 r. zaś Stalin oświadczył Mołotowowi, Andriejowi Zdanowowi i sekretarzowi generalnemu Kominternu Georgi Dymitrowowi, że istotą obecnej wojny jest dążenie państw kapitalistycznych do nowego podziału świata: „Nie mamy nic przeciwko temu, żeby państwa biorące udział w wojnie poważnie osłabiły się wzajemnie. W szczególności pragnęlibyśmy, aby Niemcy zdestabilizowały najbogatsze państwa kapitalistyczne, w szczególności Anglię”, zob. K. Grünberg, J. Serczyk, *Czwarty rozbiór Polski. Z dziejów stosunków radziecko-niemieckich w okresie międzywojennym*, Wrocław 1990, s. 254.

This fact inclined the author of the presented article to accentuate primarily the information and facts cited by Łukasiewicz which undermine the outdated and controversial appraisals and interpretations, contained i.a. in works by Henryk Batowski and Jerzy Tomaszewski. In the opinion of Michał J. Zacharias, the Łukasiewicz materials, combined with other sources and documents, testify in favour of the thesis that in 1938 the Beck policy vis-à-vis Czechoslovakia was determined not so much by „given features of Beck’s personality” and a willingness to disintegrate Czechoslovakia as by the attitude of that state as well as France and Great Britain. Beck was a careful observer of the policies of these countries and claimed that Poland could declare her support for them by resigning from her anti-Czechoslovak attitude only in case of resistance by Czechoslovakia itself and a growing rigidity of the policy of Western powers towards the Third Reich. Otherwise, she would risk a premature conflict with Germany within the framework of international isolation. Consequently, it can be said that the position chosen by Beck in 1938 was shaped primarily under the impact of an undesirable development of the political situation in Europe.

The author of the article stresses more forcefully than is the habit the occurrence of suggestions made by Beck steadily at least from 1936, according to which French and British opposition to the aggressive policy of the Third Reich would enjoy Polish support. From this perspective, the British proposal of proclaiming guarantees in March 1939 seems to testify that the London authorities, emulated by the French, finally decided to take into consideration the supreme goals of Poland, which had been long expounded. Such an assessment lay at the roots of the immediate agreement by Beck that Prime Minister Chamberlain should make a statement in the same spirit in the House of Commons on 31 March 1939. Nonetheless, it neglected the fact that the British and French inclusion of the Polish postulate was illusory. In 1939, Beck also did not consider the fact that due to political, strategic and economic conditions and the preferences of the Western powers, their decision of opposing the aggressive policy of Hitler was not tantamount to an attempt at an instant and decisive defence of Poland by means of all possessed forces. The Polish Minister accepted the guarantees without a thorough and detailed examination of the possibilities and actual intentions of France and Great Britain. He was much too inclined to harbour the conviction that the very threat of the transformation of an eventual localised Polish-German conflict into a universal one would prevent the leader of the Third Reich from attacking Poland.

(transl. A. Rodzińska-Chojnowska)

# OBRAZY ŚWIATA KULTURY



*Semper*